

Tygodnik Polski

23, rue Taitbout
PARIS (IX)

LA SEMAINE POLONAISE

W NUMERZE:

- 3 Przed nowym rokiem szkolnym
- 3 Uroczystości w Cher
- 4 NASZ KONKURS:
„Złota jesień w Polsce”
- 10 U „Mazowsza”
- 14 Małżeństwo z radiotelegrafu



Nr 36 (204) • 10 WRZEŚNIA 1961 • CENA 0,40 NF
2373 SEPTEMBRE 1961 • PRIX 5 FRANCS BELGES

Fotoreporter „Tygodnika Polskiego” towarzyszył piętnastu członkom Towarzystwa Belgijsko-Polskiego w podróży po Polsce. Widzimy ich tu podczas zwiedzania Katedry we Wrocławiu. Dalsze zdjęcia zamieszczamy na stronie 5

Quinze Belges, membres de la Société Belgo-Polonaise, ont visité la Pologne. Nous les voyons ici dans la Cathédrale de Wrocław (voir page 5)



NAJSTARSZA i JEJ POTOMSTWO

Urodzona w roku 1858 w Vibray (Sarthe) pani Celine Breteau-Foulon, najstarsza kobieta departamentu ukończyła 103 lata. Na urodziny przybyła cała jej liczna rodzina, w tym 8 prawnuków. W departamencie Sarthe mieszka sześć kobiet w wieku powyżej 100 lat, dwie z nich mieszkają w Vibray

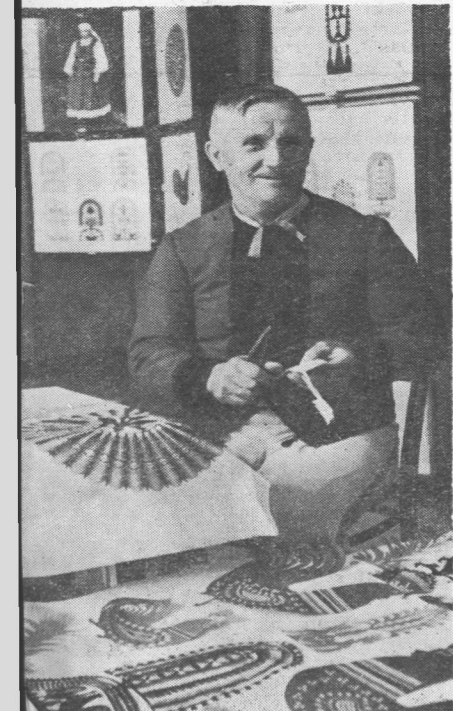
WIEŻOWCE w OLIIWIE

Oliwa koło Gdańska wzbogaciła się o nowoczesną dzielnicę pięknych wieżowców mieszkalnych

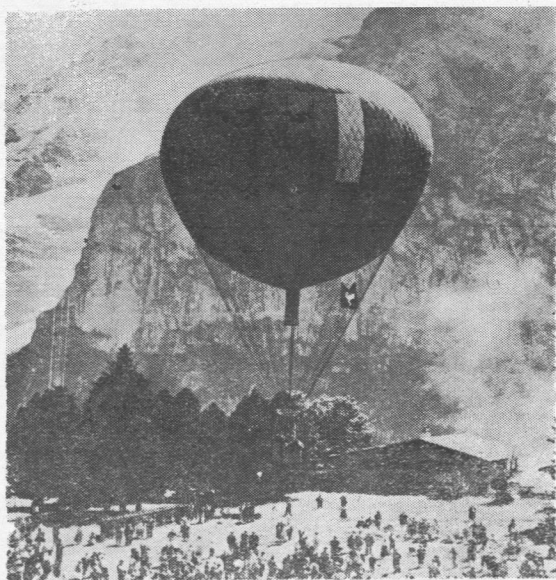


TWÓRCA WYCINANEK

60-letni artysta ludowy z Kadzidła (Kurpie) Piotr Puławski wycina dużymi nożycami do strzyżenia owiec misterne „kółka”, „leluje”, „ptaszki” i inne kurpiowskie wycinanki



Zdjęcia:
CAF
i KEYSTONE



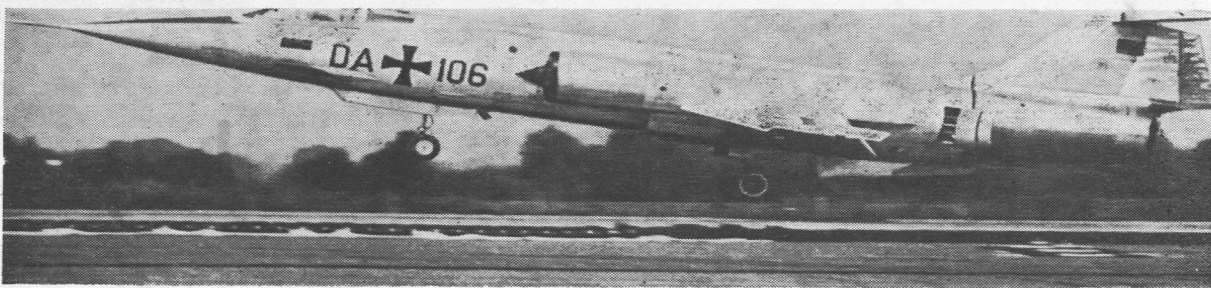
BALONEM PRZEZ ALPY

12 sierpnia 1910 r. kpt Spelterini przeleciał balonem nad Alpami startując z Murren. Wyczyn ten powtórzył po 51 latach Fred Dolder, znany pilot szwajcarski. Oto balon Freda Doldera „Bernina” unosi się nad Murren; w głębi ściana Eigeru

FILM O DESANCIE ALIANTÓW w 1944 ROKU



Na wybrzeżu w Normandii reżyser Darryl Zanuck rozpoczął nakręcanie scen do filmu pt. „Najdłuższy dzień”, poświęconych historii lądowania aliantów we Francji w roku 1944. Oto dramatyczna scena bitwy w Sainte Mère l'Eglise



Z CZARNYMI KRZYŻAMI NA SKRZYDŁACH

Zachodniemiecka Bundeswehra wyposażona została w najbardziej nowoczesną broń. Odrodziła się również Luftwaffe. Niemcy produkują dziś na licencji amerykańskiej myśliwce odrzutowe „Starfighter F-104”

NA RIWIERZE TŁOCZNO

Plaże francuskiej Riwiery były w sierpniu przepełnione. Z całej Europy zjeżdżali tu ludzie, aby zobaczyć tego lata słońce. Oto plaża w Nicei



LILIANE BACH

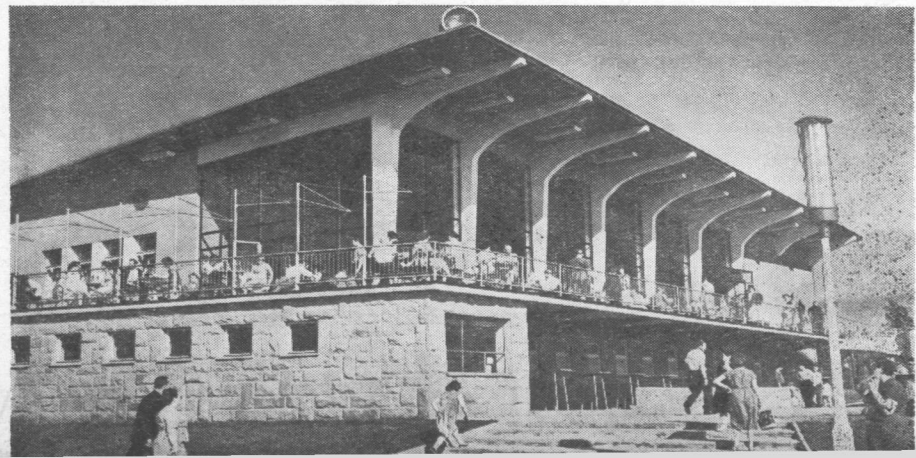
Liliane Bach reprezentowała na wystawie w Moskwie rzeźbę francuską. Na zdjęciu artystka ze swym ulubionym kotkiem

▲ Mme Céline Breteau-Foulon, avec ses 103 ans, est la doyenne du département de la Sarthe.
▲ Darryl Zanuck a commencé les prises de vues du film „Le jour le plus long”, retraçant des épisodes du débarquement de 1944.
▲ En Allemagne occidentale l'armée est équipée des armes les plus modernes. Voici un „Starfighter F 104” construit sous licence américaine.
▲ A Gdańsk-Oliwa de nouveaux quartiers aux magnifiques grattes-ciel.
▲ Cette année affluence record sur la Côte d'Azur, ici la plage de Nice.

▲ Liliane Bach représente la sculpture française à l'exposition de Moscou.
▲ En 1910 le cpt Spelterini survola les Alpes en ballon. 51 ans plus tard, le Suisse Fred Dolder renouvelle cet exploit.
▲ Agé de 61 ans, Piotr Puławski de Kadzidło, se sert de ciseaux normalement réservés à la tonte des moutons, pour créer ses beaux découpages.
▲ A Katowice, dans le jardin d'agrément du „Joyeux village”, a été ouvert un self-service pouvant distribuer 4000 repas par jour.

BAR SAMOOBSŁUGOWY w KATOWICACH

W Katowicach na terenie ogrodu rozrywkowego tzw. „Wesołego miasteczka” otwarto ostatnio nowy wielki bar samoobsługowy typu szwedzkiego, który obsługuje około 4 tys. osób dziennie. Górnicy chętnie i licznie go odwiedzają



U PROGU NOWEGO ROKU OŚWIATY I KULTURY POLSKIEJ

Wywiad z wicekonsulem PRL
okręgu paryskiego

Nowy rok szkolny w polskich szkołach i ośrodkach nauczania języka polskiego we Francji rozpoczyna się 16 września. Jak w roku ubiegłym, przebiegać ma pod znakiem Tysiąclecia naszego państwa.

Zwróciliśmy się do wicekonsula Mariana Chabrosa z Konsulatu Generalnego PRL w Paryżu z prośbą o poinformowanie Czytelników „Tygodnika Polskiego” o sprawach oświaty polskiej w paryskim okręgu konsularnym.



— Jesteśmy całkowicie przygotowani do rozpoczęcia roku szkolnego — mówi wicekonsul Chabros. — Rozsyłamy obecnie komplety książek i inne pomoce metodyczne do naszych ośrodków nauczania.

Z zadowoleniem mogę stwierdzić, że w roku bieżącym książki mamy na czas oraz jest ich więcej. Ponieważ polska piosenka i tańce odgrywają dużą rolę w programach naszych ośrodków oświatowych, pomyśleliśmy także o materiałach repertuarowych, śpiewnikach, inscenizacjach itp. Z naszej inicjatywy zostały opracowane przykładowe programy wieczoru artystycznego, poświęconego „Tysiącleciu” oraz materiały na imprezę gwiazdkową.

— Ile mamy punktów szkolnych i jaką liczbę dzieci one obejmują?

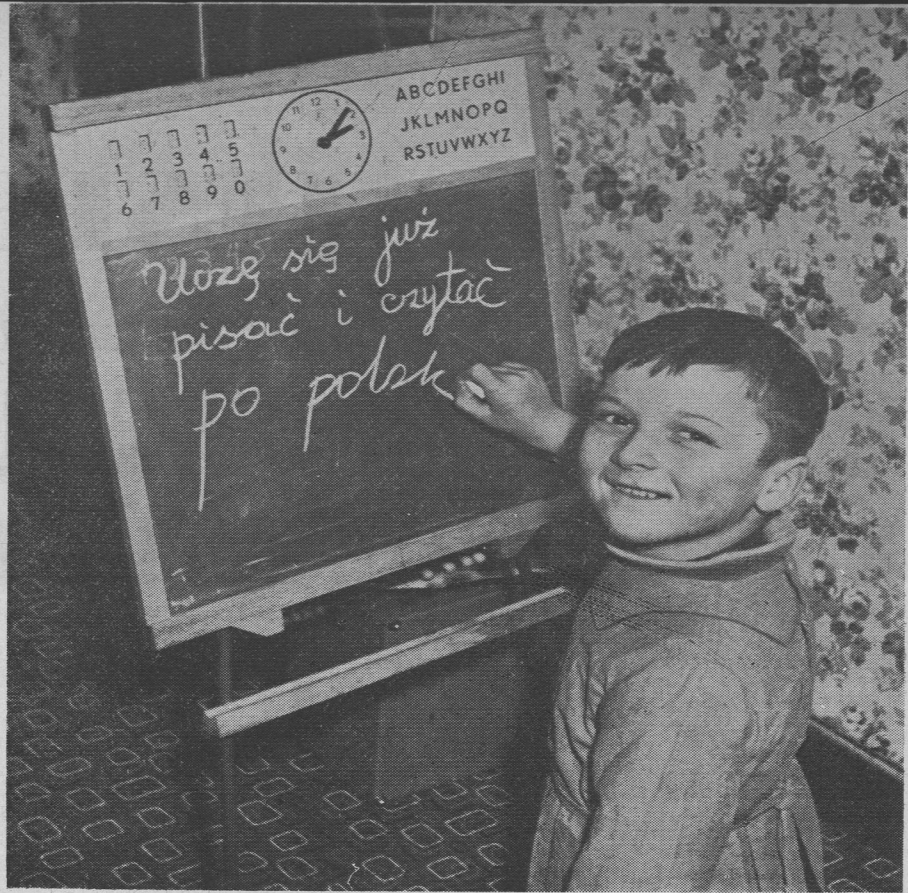
— Dotychczas posiadaliśmy 44 punkty, w których uczyło się 1600 dzieci. Ponieważ nie obejmują one jeszcze wszystkich skupisk polskich, w miarę naszych możliwości będziemy organizować nowe ośrodki. W tym roku na prośbę rodziców organizujemy nauczanie w najbliższych okolicach Paryża, m. in. w Argenteuil, Corbeil, Clamart i innych.

— Jak Pan Konsul ocenia dotychczasowe wyniki nauczania języka polskiego?

— Są one na ogół dobre. W tym zakresie wiele zależy od rodziców. Jeśli dopilnują, aby ich dzieci w domu mówili po polsku oraz starannie odrabiali oprócz zadań ze szkoły francuskiej również i zadania z języka polskiego — wyniki są wtedy o wiele lepsze. Dużą rolę odgrywają tutaj kolonie wakacyjne dla dzieci polskich w Kraju oraz kolonie Polskiego Czerwonego Krzyża we Francji.

— Prosilibyśmy o kilka słów o nauczycielach.

— Muszą oni przezwyciężyć różne specyficzne trudności. Ich osiągnięcia i ofiarności wpływają z wielkiego umiłowania zawodu nauczycielskiego oraz zrozumienia roli, którą spełnia szerzenie oświaty i kultury polskiej wśród naszej Polonii. W okresie wakacji starają się oni o podniesienie swoich kwalifikacji pedagogicznych, poznają nowe metody nauczania i rozszerzają swą wiedzę o Polsce. W tym celu Towarzystwo Łączności z Polonią Zagraniczną „Polonia” organizuje corocznie w kraju wakacyjne studia pedagogiczne, z których korzystają i nasi nauczyciele. Także i przy konsulacie zamierzamy zorganizować 4–5 osobowe zespoły metodyczne, mające na celu wymianę doświadczeń nauczycieli.



FRANCUSKO - POLSKA UROCZYŚĆ W BOURGES, LE BERRY I ROSIÈRES

W Bourges, stolicy departamentu Cher, powstało nowe koło Stowarzyszenia „France-Pologne”. W dniach 14 i 15 sierpnia w uroczystościach, które zainaugurowały działalność nowo założonego Koła, wzięło udział wiele osobistości francuskich, delegacje kombatanów francuskich, Związku Rezerwistów i b. Wojskowych Stowarzyszenia Kulturalno-Oświatowego z Rosières i liczni miejscowi Rodacy.

Program uroczystości był bardzo obszerny i urozmaicony. Obejmował wycieczkę, szereg spotkań, czwórmech piłki nożnej oraz piękne występy folklorystyczne.

Bourges a vu la création d'un nouveau cercle de „France-Pologne”. A cette occasion quelques manifestations se sont déroulées dans plusieurs villes dont Bourges, Le Berry et Rosières en la présence de nombreuses personnalités parmi lesquelles on relève les noms de M.M. Raymond Boisdé — député et maire de Bourges, le Dr Rocques — ministre et député, Guy Xavier Dournelle — capitaine d'aviation et compagnon du général de Gaulle durant la dernière guerre, ainsi que Jean Hugonnot — secrétaire général de France-Pologne et Stanisław Bartnik — consul de Pologne à Lyon.

A Chateaufort ils furent accueillis par M.M. de Vandegre — maire de la ville, et Cayeux professeur à la Sorbonne et docteur de l'Université de Lodz, qui firent part de leur désir de voir des Polonais participer aux fouilles menées dans leur ville.



Delegacja polskiej młodzieży powitała gości przybyłych na uroczystości: konsula PRL p. Stanisława Bartnika (w środku), wicekonsula p. Malika (drugi od lewej), kpt. Guy Xavier Dournelle (trzeci od lewej), panią Portier (w środku) wielką miłośniczkę polskiego folkloru i opiekunkę polskiego zespołu folklorystycznego we wschodniej Francji, p. Jeana Hugonnot (drugi od prawej) sekretarza generalnego stowarzyszenia „France-Pologne”



NA UROCZYŚĆ przybył konsul polski z Lyonu p. Stanisław Bartnik, reprezentujący Ambasadora Polski. Powitany został przy wjeździe do miasta Bourges przy dźwiękach orkiestry miejskiej i śpiewie grupy polskich dziewcząt z pobliskiej kolonii Rosières. Witano również sekretarza generalnego i zasłużonego działacza Stowarzyszenia „France-Pologne” p. Jean Hugonnot. Po uroczystości przywitania odbyło się przyjęcie w ratuszu w Sancerre, a w południe obiad w Bourges. Po obiedzie zaproszeni goście wraz z miejscowymi osobistościami pięcioma samochodami odbyli ciekawą wycieczkę, zapoznając się z pięknym kraju Le Berry. P. Jacques Malvaux, sekretarz departamentalny Stowarzyszenia „France-Pologne” w Bourges, profesor Szkoły Sztuk Pięknych, ustalając trasę przewidział składanie wizyt merom szeregu miejscowości, a jednocześnie zwiedzanie najciekawszych zabytków, departamentu Cher. Jednym z najbardziej interesujących etapów wycieczki było zwiedzanie zamku Meillant.

ZŁOTA JESIEŃ W POLSCE

Zapraszamy do udziału

W NOWYM WIELKIM KONKURSIE

I Nagroda — PODRÓŻ DO KRAJU SAMOLOTEM IŁ 18

Wakacje kończą się... Wielu spośród naszych Czytelników miało możliwość odwiedzenia Polski i, jak świadczą listy napływające obficie do naszej redakcji, powróciło z masą wrażeń do domu.

Nie wszystkim jednak dane było odbywać w tym roku podróż do Kraju. Otrzymujemy niemało listów, z których przebija zrozumiała zupełnie żal, często rozgoryczenie nawet: tylu ludzi ma to szczęście, że odwiedza ojczyste strony, widzi się z najbliższymi zamieszkałymi w Polsce — a ja?...

Są też i tacy Czytelnicy, którzy zaledwie wrócili do domu, nie zdążyli jeszcze rozpakować walizek, a już snują plany nowej podróży do Polski.

Z myślą o tych wszystkich Rodakach, tęskniących do Polski i pragnących ją odwiedzić, organizujemy nowy konkurs, w którym pierwszą nagrodą będzie

bezpłatna podróż do Kraju

NA CZYM polega konkurs? Trzeba po prostu odpowiedzieć na pytanie, jakie miasto, miasteczko, lub też wieś chciałbyś Czytelniku odwiedzić i dlaczego. Nadeszła piękna polska jesień. Wioska Twoja lub miasto przybrały nowy wygląd w blasku jesiennego słońca, w złocie i czerwieni wędnąjących liści. Wyobrażasz to sobie? Czy chcesz znaleźć się tam i przez kilka przynajmniej dni pospacerować znanymi z dziecińczych lat ulicami i alejkami? A może pociąga Cię podróż do miasta, którego jeszcze nigdy nie widziałeś?

Oceniając odpowiedzi uczestników konkursu jury nie będzie brało pod uwagę jakie miasto czy

wieś wybrałeś, ale **dłaczego**. Wyowiedź powinna być tak przekonująca i szczerą, aby sąd konkursowy uznał, że warto pokryć koszty Twojej podróży do danej miejscowości.

A koszty te będą duże, wartość I nagrody jest bardzo wysoka: nasz laureat odbędzie bowiem podróż **ultranowoczesnym samolotem IŁ 18** Polskich Linii Lotniczych „LOT”.

Od dnia 4 listopada 1961 r. „LOT” wprowadza do stałej obsługi linii Warszawa — Paryż te wspaniałe turbośmigłowce. Nowe olbrzymy zabierają 82 pasażerów którzy otoczeni będą najtroskliwszą opieką i komfortem. Droga z Paryża do Warszawy prowadzi przez Zurych (Szwajcaria); sam lot trwa 3 godz. 15 minut. Właśnie z okazji wprowadzenia samolotów IŁ-18 na linię paryską, dyrekcja PLL „Lot” w Warszawie i Przedstawicielstwo w Paryżu, 18 rue Louis-le-Grand (IX) ofiarują dla zwycięzcy naszego konkursu „Złota Jesień w Polsce” tę cenną nagrodę.

Po przylocie do Warszawy laureat konkursu otrzyma bilet kolejowy lub autobusowy do miejscowości, którą wybrał i którą najbardziej pragnie odwiedzić.

Dalszymi nagrodami są cenne przedmioty — wyroby przemysłu ludowego, książki, albumy, bezpłatne abonamenty „Tygodnika Polskiego” itd.

Termin nadsyłania odpowiedzi upływa z dniem 3 października.

Data lotu zwycięzcy konkursu do Polski: 4 listopada 1961 r., pierwszym IŁ-18 Paryż — Warszawa.

Prosimy o kierowanie odpowiedzi pod adresem redakcji: „Tygodnik Polski” lub „La Semaine Polonaise”, 23, rue Taitbout — Paris IX, Konkurs „Złota Jesień w Polsce”.



FRANCUSKO-POLSKA UROCZYSTOŚĆ W BOURGES, LE BERRY i ROSIERES

dokończenie ze str. 3

W pobliskim Châteaumeillant oczekiwali zwiedzających niezwykle interesujące obiekty. Od paru lat prowadzone są tu prace wykopaliskowe, które przyniosły rewelacyjne wyniki: bardzo bogatą i piękną ceramikę z okresu idącego od I wieku przed naszą erą do 50 roku naszej ery. Właścicielem terenu, na którym odbywają się poszukiwania archeologiczne, jest nasz Rodak **p. Kaczmarek**. Odbywają się tutaj corocznie międzynarodowe zjazdy archeologów i wspólne, parotygodniowe studia.

P. de Vandegre, mer miasta Châteaumeillant, radca generalny kantonu oraz **p. de Cayeux**, profesor Sorbony i doktor honoris causa Uniwersytetu Łódzkiego, który brał udział w wycieczce, wyrazili życzenie, aby w przyszłości przyjeżdżała na dni studiów archeologicznych do Châteaumeillant również i delegacja polskich naukowców. Wystąpili z programem nawiązania kontaktów naukowych pomiędzy archeologami Le Berry i Polski.

Trasa wycieczki wiodła przez miasto **Saint-Amand-Montrond**, znajdujące się blisko geograficznego środka Francji. Tu delegację powitał mer **p. Jean Druon**. W przemówieniach merra i p. Hugonnot przypomniano piękne i dawne tradycje przyjaźni polsko-francuskiej, a jednocześnie projektowano rozpoczęcie bardzo ożywionej i wszechstronnej działalności Koła na tym terenie, zamieszkałym dość licznym przez ludność polską.

Uroczystości drugiego z dni polsko-francuskich w Bourges i w Le Berry rozpoczęto mszą we wspaniałej XIII-wiecznej katedrze i złożeniem wieńców przy pomniku poległych.

Na stadionie w Bourges około tysiąca widzów oklaskiwało występy taneczne i śpiewacze doskonałego zespołu folklorystycznego z Lignièeres — „**Les Thiaulins**”, kierowanego przez miejscowego nauczyciela **p. Gearron**.

x x x

Do nowo zorganizowanego Koła „France-Pologne” zgłosiło akces bar-

dzo wiele wybitnych osobistości z całego terenu departamentu Cher. Prezesami honorowymi Koła są **p. Raymond Boldsé**, deputowany departamentu Cher, mer miasta Bourges, b. minister oraz **p. dr Roques** — również deputowany departamentu Cher. W skład komitetu honorowego wchodzi: **p. Wachter** — mer La Celle oraz prezes zgromadzenia merów departamentu Cher, **p. Jacques** — przewodniczący „Oeuvres Laiques” (departamentu Cher), **p. Jacquet** — przewodniczący Rady Generalnej departamentu Cher i mer Marmagne. Prezesem Koła jest **p. dr Louis Delamarre** — przewodniczący Racing-Club de Bourges; stanowiska wiceprezesów objęli: **p. de Vandegre** — mer Châteaumeillant, **p. Vannier** — mer Châteauneuf-sur-Cher, radca generalny, **p. Merigot** — mer Vierzon, radca generalny, **p. Lapandrie** — mer Sancerre, inspektor Poczty i Telekomunikacji, **p. Marme** — radca miejski Saint-Amand-Montrond. Zastępcą sekretarza departamentalnego, prof. Malvaux, jest **p. Chauvet**.

Bardzo czynny udział w pracach Koła bierze **pani Portlier** — zastępczyni konserwatora Musée du Barry, **p. Guy Xavier Dournelle** — kapitan lotnictwa — przewodniczący Związku Kombatantów, bohaterski organizator ruchu oporu we Francji, towarzyszy broni gen. de Gaulle z okresu ostatniej wojny, **p. Baquet** — dyrektor honorowy Narodowego Instytutu Sportu, b. trener ekip narodowych Francji oraz w latach 1922—1925 — Polski. Ten udział osobistości francuskich w pracach Koła „France-Pologne” jest najlepszą gwarancją rozwoju tej organizacji w Le Berry.

Manifestacja w dniach 14 i 15 sierpnia utwierdziła wszystkich jej uczestników w głębokim przekonaniu, jak wiele sympatii łączy od dawna oba nasze narody. Manifestacja ta wzbudziła również wśród Polonii departamentu Cher nadzieję, że polskie życie kulturalne będzie miało tutaj wszelkie warunki pomyślnego rozwoju.

(Obszerny fotoreportaż z uroczystości w departamencie Cher zamieścimy w następnym numerze „Tygodnika”)

30-lecie Towarzystwa Pomocy Oświatowej w Troyes

W niedzielę 17 września br. w Troyes odbędzie się uroczystość poświęcona 30-leciu Towarzystwa Pomocy Oświatowej. W programie uroczystości — odczyt w języku polskim i francuskim o historii powstania i działalności Towarzystwa oraz występy tańca, śpiewu i muzyki polskiej w wykonaniu zespołu amatorskiego Towarzystwa. Uroczystość odbędzie się przy udziale przedstawicieli władz polskich i francuskich oraz organizacji kulturalnych z Paryża i Troyes. Zarząd Towarzystwa uprzejmie zaprasza koloniję z Troyes i okolic oraz członków i członkinie jak również byłych członków i sympatyków.

Wstęp wolny.

ODPOWIEDZI REDAKCJI

P. Olga Oleksiw, Belgia

Dotychczasowe poszukiwania rodziców Pani — pp. Hilarego i Marii z domu Kozłowskiej Oleksiw — prowadzone na terenie Kraju przez Polski Czerwony Krzyż, nie dały żadnego rezultatu. Zarząd Główny P.C.K. zawiadomił nas jednak, że będzie nadal prowadził poszukiwania za pośrednictwem radia i telewizji. O rezultatach poszukiwań poinformuje naszą redakcję.

WARSZAWA ■ KRAKÓW ■ NOWA HUTA ■
WIELICZKA ■ POZNAŃ ■ GNIEZNO ■ KATOWICE
OPOLE ■ BISKUPIN ■ BYDGOSZCZ ■ WROCŁAW

BELGOWIE PRZYJACIELE POLSKI



W pięknie odbudowanej Katedrze wrocławskiej widzimy od lewej: p. Crenier, panią Bouffioux, pp. Retserveldt, Claessens jr., panią Simon, pp. Rasquin, Renotte, Swennen, Claessens, Grognard, Simon, Czapulę oraz panią Bernard

W gotyckiej sali wrocławskiego Ratusza. Od lewej: pp. Claessens, Renotte, Grognard, Swennen, Crenier, panna Bouffioux, pp. Doflein, Bernard, Simon oraz pan Czapula, który z ramienia gospodarzy opiekował się całą grupą



Na przyjęciu w Związku Literatów przez Jarosław Iwaszkiewicz rozmawia z prof. Renotte

Liège jest głównym ośrodkiem działalności Towarzystwa Belgijsko-Polskiego. Koncerty, spotkania, wystawy służą lepszemu poznaniu Polski i jej kultury przez Belgów. Dobrze się więc stało, że 15 członków Towarzystwa odwiedziło ostatnio po raz pierwszy Polskę, kraj, którego są wypróbowanymi przyjaciółmi.

W przeciągu naprawdę wypełnionego po brzegi tygodnia mili goście zwiedzili Warszawę, Kraków, Nową Hutę, Wieliczkę, Poznań, Gniezno, Katowice, Opole, Biskupin, Bydgoszcz, Wrocław, Gdańsk i Gdynię... Podziwiali ołtarz Wita Stwosza, organy oliwskiej Katedry, zabytki i wykopaliska.

Interesowała ich nie tylko kultura i historia, ale równie wysiłki i praca. Zdumiewali się szybką odbudową zniszczonych miast, troskliwością rekonstrukcji warszawskiej i gdańskiej Starówki, pięknem nowych dzielnic mieszkaniowych we wszystkich miastach, nowym, potężnym i szybko rozwijającym się przemysłem, znaleźli czas na zainteresowanie się problemami wsi.

Pożyteczne — jak stwierdzili — było dla nich to spotkanie z Polską. Pozwoliło im przekonać się — mówili — że rzeczywistość przekracza wyobrażenie, jakie o tym kraju mieli.

Quinze Belges, amis de la Pologne et membres actifs de la Société d'Amitié Belgo-Polonaise, ont eu pour la première fois l'occasion de visiter ce pays aimé mais jusqu'alors inconnu. Une semaine à peine de séjour a été vraiment bien remplie. La Pologne a été sillonnée du nord au sud et de l'est à l'ouest. Intéressés aussi bien par le passé que par le présent, nos amis ont admiré la reconstruction des vieilles villes de Varsovie et Gdańsk, l'aménagement des nombreuses nouvelles cités d'habitation, les réalisations industrielles... Et ainsi qu'ils nous l'ont dit — la réalité constatée par eux-mêmes dépasse ce qu'ils avaient entendu dire.



Tematem rozmowy podczas przyjęcia są oczywiście wrażenia z Polski. Od lewej prof. René Simon, p. Swennen, administrator Towarzystwa Belgijskiego-Polskiego oraz p. Wojciech Natanson

W wrocławskim Ratuszu stare godło miasta zainteresowało szefa gabinetu burmistrza Liège, p. Doflein oraz profesora Simon i p. Claessens



WYBORY DO BUNDESTAGU

17 września odbędą się wybory do Bundestagu, czyli parlamentu Niemieckiej Republiki Federalnej — NRF. Uprawnionych do głosowania jest 37,1 miliona obywateli, przy czym większość — bo 20,3 miliona — stanowią kobiety. Jeśli już zaczęliśmy od cyfr, warto może podać, że ogólny koszt propagandy przedwyborczej ocenia się na 100 milionów marek.

Najcharakterystyczniejszą cechą kampanii stanowi fakt, że bodaj w żadnym okresie przedwyborczym kandydaci wszystkich partii — oczywiście, oprócz nowo utworzonej DFU (Niemiecka Unia Pokoju) — nie kociowali w tym stopniu co obecnie wszelkiego rodzaju rewanżystów i rewizjonistów.

Partia rządząca CDU rozpoczęła oficjalnie swoją akcję wyborczą już w połowie lipca od wieczu w Dortmundzie, dokąd przybył osobiście kanclerz Adenauer w otoczeniu całego gabinetu. Brakło jedynie ministra obrony F. J. Straussa, który akurat w tym czasie przebywał w USA, zajęty czynieniem obstalunków na pociski rakietowe „Pershing” dla Bundeswehry.

Z kolei w Norymberdze odbył się w sierpniu wiec inauguracyjny partii socjaldemokratycznej SPD, na którym jej główny kandydat, burmistrz Berlina zachodniego, Willy Brandt, chwalił się, że w ciągu 21 dni kampanii zdołał już przebyć ponad 22 tysiące kilometrów.

Jednakże same kilometry nie mają znaczenia zasadniczego. Warto byłoby mieć jeszcze jakiś odrębny program, inny niż posiada partia rządząca. Tymczasem w istocie rzeczy obydwaj programy tak się upodobniły, że nie będzie zbyt wielką przesadą, jeśli powiemy, iż SPD, starając się dorównać we wszystkim programowi CDU, jedynie tylko w sprawie Berlina zdołała stać się bardziej wymagająca niż samo CDU. Nie znaczy to, że kierownictwo tej partii spodziewa się zwycięstwa nad partią kanclerza, ale pragnęłoby zamiast przewidywa-

nych przez instytuty badania opinii 28—35% uzyskać 40% głosów.

Co się tyczy drugiej co do wielkości partii opozycyjnej, Freie Demokratische Partei, na której czele stoi były kapitan Wehrmachtu, Erich Mendt, ugrupowanie to, choć kanclerz na razie odrzuca jego umizgi, ma nadzieję zasiać wkrótce w Bundestagu po stronie większości rządowej.

Ogólnie oceniając przebieg kampanii wyborczej, stwierdzić można, że nie składa się na nią walka programów, ale raczej osobiste polemiki i nieistotne argumenty. A wszystko to — na tle trwającej już od 3 miesięcy, permanentnej imprezy rewizjonistycznej, której etapy główne, to: Hanower (zjazd „ziomkostwa” Niemców śląskich), Kolonia (zjazd Niemców sudeckich), Goslar — (kongres Partii Ogólnoniemieckiej, powstałej z połączenia rewizjonistycznego BHE z niemał hitlerowską Deutsche Partei), a wreszcie — wielkie spotkanie 100 tysięcy tzw. Heimkehrerów, czyli w tłumaczeniu z niemieckiego „powróconych ojczyźnie” jeńców, uczestników agresji na Czechosłowację, Polskę i Związek Radziecki oraz inne kraje Europy, spotkanie z uczestnikami walk pod Stalingradem.

Jeśli chodzi o myślącą część społeczeństwa, zaobserwować można wśród niej objawy niechęci do polityki rządowej, ale też i niechęć do SPD, a nawet w ogóle do uczestnictwa w wyborach. Możliwe, że w tych okolicznościach nowo powstała DFU (Niemiecka Unia Pokoju), idąc do wyborów pod hasłami: „W duchu Alberta Schweitzera — neutralni i wolni od broni atomowej!”, uzyska tyle głosów, aby mogła przekroczyć obowiązującą klauzulę 5-procentową. W praktyce oznacza to, że musi osiągnąć prawie 1,9 miliona głosów w skali federalnej, albo przeprowadzić 3 kandydatury w głosowaniu bezpośrednim, aby wejść do Bundestagu.

ALP



MOSKWA

W moskiewskich zakładach nikotynowych produkuje się z odpadków bawełny kwas cytrynowy do celów spożywczych.

Aby otrzymać 1 kg kwasu cytrynowego, należy przerobić 60 kg odpadków bawełny, co stanowi ilość stosunkowo niewielką. Otrzymaany produkt nadaje się doskonale do celów spożywczych.

HAMBURG

Czasopismo niemieckie „Kunststoff-Rundschau” donosi o produkcji i wprowadzeniu na rynek łańcuchów, których ogniwa wykonane są z mas plastycznych, zbrojonych włóknem szklanym. W porównaniu ze zwykłymi stalowymi wypadają one pod względem wielu własności znacznie lepiej: są odporne na korozję, lekkie, niemagnetyczne, posiadają dobre własności izolacyjne, elektryczne i cieplne. Nie działają na nie szkodliwie agresywne gazy, zasady, kwasy i sole. Można je barwić na różne kolory, a także czynić świeącymi.

Z prasy polskiej i zagranicznej

Plany sprzed 40 lat pokrywają się z dzisiejszymi

Warszawski miesięcznik popularno-naukowy „Wiedza i Życie” ogłosił za zachodniopolskim piśmie „Der Spiegel” ciekawe szczegóły niemieckich planów zaborczych z czasów pierwszej wojny światowej. Plany te zakładały, że po zwycięskim zakończeniu działań wojennych Niemcy przesuną swe granice na wschód o ok. 35 tysięcy km² i wysiedlą z nich całkowite ludność polską, ponieważ „naród niemiecki — jak mówi jeden z dokumentów w tej sprawie — największy kolonizatorski naród świata, musi ponownie zostać powołany do wielkiego

Ogniwa z włókien szklanych nasycać można żywicami epoksydowymi, polichlorkiem winylu i polietylenem. Wytrzymałość tych łańcuchów na rozciąganie i zginanie jest niższa niż odpowiednich łańcuchów stalowych. Npśność takiego „sztucznego” łańcucha, wykonanego z „druku” o średnicy 10 mm i posiadającego ogniwa o wymiarach wewnątrznych 35×14 mm, wynosi 400 kg.

RZYM

Okolo 400 uczonych z blisko 70 krajów odbyło pod egidą ONZ 21 sierpnia w Rzymie konferencję na temat sposobów lepszego niż dotychczas wykorzystania energii słonecznej, wiatru i ciepła podziemnego w gospodarce ludzkiej.

Szczególne znaczenie miała konferencja dla krajów rolniczych, którym dostarczyła informacji na temat wykorzystania słońca, wiatru i ciepła ziemi do oświetlania mieszkań, gotowania posiłków, pompowania wody do systemów irygacyjnych, poruszania maszyn w warsztatach wiejskich, chłodzenia żywności w klimacie tropikalnym i dostarczania ciepła w krajach zimnych.

Specjaliści wlotcy mówili o elektrowniach wykorzystujących ciepło wnętrza Ziemi, które dają rocznie 2 miliardy kWh (5% całej produkcji elektrycznej). Stolica Islandii, Reykjavik, ma ciepłownię geotermiczną, dostarczającą gorącej wody, i oszczędza dzięki temu 75 tysięcy ton węgla rocznie. W Nowej Zelandii dobiega końca budowa elektrowni geotermicznej Wairakei, o mocy 250 tys. kilowatów. Podobna powstaje na Kamczatce (ZSRR) nad rzeką Pauzetką.

kolonizatorskiego dzieła: musi otrzymać rozszerzone granice, w których będzie się mógł wyżyć”. Plany te były dotychczas nieznane. Mówiło się wprawdzie o różnych wypowiedziach na ten temat, opierano się jednak przy tym na głosach osób prywatnych, a nie na dokumentach urzędowych. Te ostatnie odkrył dopiero w tym roku w jednym z archiwów młody historyk zachodniopolski, Immanuel Geiss. On to udośćnił je tygodnikowi „Der Spiegel”.

Cała sprawa należy dziś do historii, ale tylko pozornie. Plany z pierwszej wojny podjęła bowiem III Rzesza w jeszcze bardziej rozszerzonej i brutalnej formie, a dziś marzą się one rewizjonistycznym organizmom ziomkowskiem i niedobitkom hitleryzmu, działającym w Republice Związkowej.

„Niemieckie plany aneksji i przesiedleń w Polsce... — pisze Geiss — są w swych konsekwencjach tak fatalne, że większość niemieckich autorów uważa, iż rząd kaiserowskich Niemiec nie mógł się nosić z takimi koncepcjami”.

„Wiedza i Życie” uzupełnia to takim przypomnieniem:

„W roku 1914 w niemieckiej opinii publicznej, od prawicy po lewicę, było dość fantastycznych ekspansjonistów, którzy chcieli atakować Flandrię, albo i całą Belgię, rząd Rzeszy wiedział jednak jak postępować, aby zapewnić, że tego rodzaju apetyty są mu rzekomo zupełnie obce. Powoływał się na to, że Niemcy prowadzą czysto obronną wojnę. Bethmann Hollweg (dwcześnie kanclerz) cieszył się opinią lekliwego biurokraty, pełnego godności męża stanu i zdecydowanego przeciwnika agresji.”

Tymczasem dzisiaj z odnalezionych dokumentów wynika niezbicie, że to właśnie „lekliwy biurokrata” wydał polecenie przygotowania szczegółów „oczyszczenia spornego terenu granicznego”, pod którą to nazwą kryją się ziemie polskie. Z inicjatywy kanclerza powołano już w 1914 roku sztab ekspertów, zebrano opinie wysokich urzędników pruskich z terenów przygranicznych i zgodnie z niemiecką dokładnością całość planów zapięto na ostatni guzik, ale wobec przegranej wojny zostały one w ukryciu. Żaden z niemieckich polityków, którzy po pierwszej wojnie ogłosili „pamiętniki” i „zbiory dokumentów”, nie wspomniał o nich ani słowa. Ujawniono je dopiero po 40 latach.

Kronika FRANCUSKA

Samoloty na lodowcach

Towarzystwo lotnicze „Mont Blanc Aviation” otrzymało tymczasowe zezwolenie na „płatny przewóz lotniczy pasażerów” pomiędzy lotniskiem Passy-Mont Blanc w Chamonix a „ładowiskami” wysokogórskimi. Chodzi tu m. in. o takie łądowniska, jak dolny i górny lodowiec Tour, lodowce Argentiers, Talesfre, Leschaux, du Géant, du Tacul, Morze Lodowe (Mer de Glace) przełęcz Passon, Rochefort, Dôme du Goûter itd.

Pierwsze to chyba w świecie towarzystwo lotnicze, które otrzymało zezwolenie na podobne loty z pasażerami.

Sukces wystawy w Moskwie

Wystawa francuska w Moskwie cieszy się niestabnym powodzeniem. Dziennie zwiedza ją średnio po 75 tysięcy ciekawych, którzy dopytują się dosłownie o wszystko. Największe polemiki wzbudza dział sztuki, w którym bogato reprezentowane są najbardziej „modernistyczne” kierunki malarstwa i rzeźby, największe zaś zainteresowanie — dział naukowy, szczególnie eksponaty dotyczące pokojowego

wykorzystania energii jądrowej we Francji, m. in. dokiadna makieta Marcoule. Twierdzi się co prawda — robi to również część prasy francuskiej — że wystawa zbyt optymistycznie przedstawia poziom życia Francuzów, ale można się zgodzić z twierdzeniem, że nikt przy takiej okazji nie będzie obnosił się swoimi niedostatkami.

Jak nasi Czytelnicy wiedzą, w Paryżu czynna jest również „rewanżowa” wystawa radziecka. Ta wymiana wystaw stała się jednocześnie podstawą zorganizowanej przez Haut Commissariat à la Jeunesse et aux Sports wymiany młodzieży. 95 młodych Rosjan podejmowanych jest w Paryżu, tyłu młodych Francuzów — w Moskwie.

Nowa gazeta francuska w Kanadzie

Od piątego września francuska Kanada ma nowy dziennik. Powstanie „Nouveau Journal”, który ukazuje się w 100 tysiącach nakładu i jest wynikiem długotrwałego sporu spadkowego wokół największego dziennika francuskojęzycznego „La Presse”.

Ten ostatni (300 tysięcy egzemplarzy) został opuszczony przez

panią Dutremblay, córkę założyciela, oraz znaczną część ekipy dziennikarzy. Nie spór nas oczywiście w tym interesuje, ale przypomnienie, że społeczność francuska w Kanadzie jest nadal nader żywotna, o czym się stosunkowo mało pisze i wie w Europie.

Plony nieco słabsze

Według oceny francuskiego ministerstwa rolnictwa plony pszenicy zapowiadają się nieco gorzej niż w roku ubiegłym. Oczekuje się, że zbory nie przekroczą 9,4 milionów ton wobec 11 mln ton w 1960 r.

Prawdopodobnie produkcja wina spadnie z 55,3 milionów hektolitrow w roku ubiegłym do 52,9 mln obecnie.

Hieny już żerują

Niestety, wśród ludzi zawsze muszą się znaleźć hieny, które żerują na cudzym nieszczęściu. Ostatnio „okazją” stała się repatriacja z Afryki Północnej. W Marsylii grasowali oszuści, którzy za „drobną” opłatą 60—75 tysięcy franków podejmowali się przyspieszenia formalności związanych z otrzymaniem mieszkania. Oszukiwali głównie kandydatów do mieszkań H.L.M.

Sprawa wyszła na jaw, gdy jedna z ofiar sama udała się do Office Public des H.L.M., by dowiedzieć się o losy swego podania. Prokuratura prowadzi dochodzenie.

B. M.



● Płynie prąd, płynie ...

Od stycznia do czerwca 1119 wsi otrzymało prąd elektryczny, w ponad 45.000 wiejskich zagrod pod sufitami zapalili się żarówki i powstała możliwość wykorzystania elektrycznych młóczarni, wialni i innych maszyn. W drugim półroczu bieżącego roku prąd dopłynie do nowych 45 tysięcy wiejskich domostw. Oznacza to, że w tym roku 2/3 polskich wsi będzie zelektryfikowanych.

● Coraz więcej łabędzi

Łabędzie już nie uciekają przed ludźmi. Bardzo już bowiem rzadko trafia się jakiś chuligan, który pozwolił sobie zaplować na te królewskie ptaki. Toteż na Mazurach naliczono ponad 2.000 białych łabędzi, z których połowa obraca sobie siedlisko w rezerwacie na jeziorze Łukniańskim.

● Złośliwy piorun

Dopiero co tę jaskinię w Dolinie Kościeliskiej odkryto i ochrzczono „Ciemną”, gdy wrocławskim grotolazom przydarzył się niezwykle przypadek. Podczas gwałtownej burzy piorun uderzył w drabinę metalową przy wylocie grotu. W jaskini roztańczyły się słupy ognia, posypały się głązy, pięć osób zostało porażonych lub rannych skałami. Jednemu iskra złamała kość łopatkową.

● Piec to nie czolg!

Naiwność ludzka nie, ma granic. We wsi Szczyty w powiecie Pajęczno rolnik, pan Tronina, użył w nowo budowanym piecu chlebowym w charakterze dźwigaru... wyrzutnicy do „pięści przeciwpancernej” znalezionej gdzieś w lesie. Wyrzutnica była wprawdzie bez pocisku, ale tkwił w niej jeszcze zapalnik. Pierwszy wypiek chleba skończył się, oczywiście, eksplozją, razem z chlebem wyleciał w powietrze cały piec, a państwo Troninowie zostali ciężko poturbowani.

● Świeże rybki dla mieszczuchów

Dwadzieścia nowych węgierskich 7-tonowych ciężarówek będzie wozić ryby prosto z kutra czy trawlera do większych miast w Kraju. Są to samochody-chłodnie, tak że w 8 godzin po przybyciu rybaków do portu warszawski konsument będzie ją mógł kupić w sklepie.

● Rodzina — wielka duchem i liczbą

Skoligacone ze sobą gdańskie rodziny Czyżewskich i Odrowskich liczą obecnie około 500 osób. Na zjazd rodzinny do Opalenia w woj. gdańskim przyjechało „zaledwie” 300 osób. Lecz te stare gdańskie rody są znacznie nie tylko liczbą. W Gdańsku jest ulica Józefa Czyżewskiego i szkoła jego imienia. Ten dostoyny senior rodu bowiem pełnił przez 50 lat obowiązki prezesa Gminy

dowiadujemy się, że na międzynarodowym konkursie rysunków dziecięcych w Delhi w Indiach — za najlepszy uznano rysunek „Przyfortepianie” Ani Lewanowicz z Krakowa. Ania dostała złoty medal prezydenta Indii, dwie pierwsze nagrody premiera Indii Nehru przypadły też polskim dzieciom, Ludmile Szrajer i Zdzisławowi Suder, dzieci polskie zdobyły jeszcze poza tym na konkursie 10 innych nagród.

● Z polskim kompasem na morzu

Jedną z najważniejszych pozycji w imporcie sprzętu dla naszego przemysłu stoczniowego są urządzenia nawigacyjne — kompas, sekstansy, logi. Dla ograniczenia tego kosztownego importu w Gdańskich Zakładach Mechaniki Precyzyjnej tworzy się ośrodek budowy sprzętu nawigacyjnego. Krajowe logi elektromechaniczne zdobyły już pozytywną opinię fachowców. W bliskiej przyszłości zakłady w Gdańsku pokryją całkowicie zapotrzebowanie krajowych stoczni na kompasy różnych typów — główne, sterowe, łodziowe.

● Cenne odkrycie archeologów

W Nowej Cerkwi w pow. Głubczyce na Śląsku Opolskim odkryto osadę celtycką z I wieku przed naszą erą. Osadę stanowiło około 50 domów o wymiarach 6x6 metrów zrobionych z belek. W osadzie tej mieszkało przed 20 wiekami około 200 osób. Archeologowie odkopali znaczną część osady, co pozwoliło stwierdzić, że domy rozplanowane były w linii półkolistej. W środku otoczone domami znajdował się plac tzw. majdan, na którym były zagrody dla bydła, pomieszczenia na narzędzia rolnicze itp.

Polskiej, cała rodzina była zawsze żywym świadectwem polskości Gdańska, trwając przy polskiej mowie i obyczaju niezmiennie także i przez ciężkie lata hitleryzowanego Wolnego Miasta i potem hitlerowskiej okupacji.

● Do Krynicy bliżej

Oczywiście, nie z każdej miejscowości. Dogodniej łączą się jednak z Krynica — Szczawnica i Piwniczna. Zapadła decyzja o budowie drogi przez przełęcz w paśmie Beskidzkim Obidze-Jaworki. Nowa droga, krótsza o kilkanaście kilometrów niż dotychczasowa droga Krynica-Szczawnica przez Stary Sącz, będzie wiodła z Krynicy wprost w Pieniny przez wspaniałe panoramy widokowe i stanie się na pewno ulubionym i atrakcyjnym szlakiem turystycznym.

● Dzieci o duszach artystów

Takie właśnie określenie polskich dzieci padło niedawno z ust pewnego lekarza — pediatry, który miał możliwość poznać dobrze dzieci różnych narodowości. I oto

7 DNI w skrócie

BIAŁYSTOK — Z centrum miasta do kombinatu bawełnianego w Fastach prowadzi nowoczesna arteria 13 metrów szerokości i aż 6 kilometrów długości. Połowę „rachunku” zapłaciła fabryka.

JASŁO (Rzeszowskie) — Dobiaża końca budowa pierwszej w Polsce fabryki pektyny, która pokryje całkowicie zapotrzebowanie polskiego przemysłu farmaceutycznego, cukierniczego oraz fabryk przetwórstwa warzywno-owocowego.

SOSNY (pow. gorzowski) — Technika, a konkretnie traktory i inne maszyny rolnicze pomogły pracownikom Państwowego Gospodarstwa Rolnego. Na 700 hektarach było już po żniwach, spręcie, podorywkach i siewie poplonów, gdy na okolicznych polach stało jeszcze zboże.

TCZEW — W stoczni rzecznej spuszczone na wodę drugą, największą w Kraju elektrownię pływającą, która dostarczać będzie prądu pogołębiarkom i sortowni kruszywa budowlanego, dobowanego z dna Bugu.

MORDY (Warszawskie) — We wsi wybuchł pożar, a że brak tu wody, straż pożarna czerpała ze zbiornika... serwatki pobliskiej mleczarni. Pożar ugaszono.

STAROSIELCE (Białostockie) — Kolejowe Zakłady Konstrukcji Stalowych mają już czwartego po Szwecji, Finlandii i Czechosłowacji klienta zagranicznego. Dla Egiptu budują 150-tonowy most obrotowy.

CZECZOWICE (Katowickie) — Nad rozlewnią piwa do dziś wisi sztyld „Arcyksiążęcy Browar w „Dziedzicach”. Cesarz Franciszek-Józef się kłania.

SUCHEDNIÓW (Kieleckie) — Przy kopaniu fundamentów pod nową fabrykę natrafiono znowu na masowe groby. Pierwsze badania wykazują, że spoczywają tu Żydzi z utworzonego przez hitlerowców getta, rozstrzelani w latach 1942/43.

BOBRÓW (pow. Nowy Tomyśl) — Wieś ta najbardziej ucierpiała na skutek gwałtownych huraganów, które nawiedziły Wielkopolskę. Ze Społecznego Funduszu Budowy Stolicy przekazano więc wsi 100 tysięcy złotych.

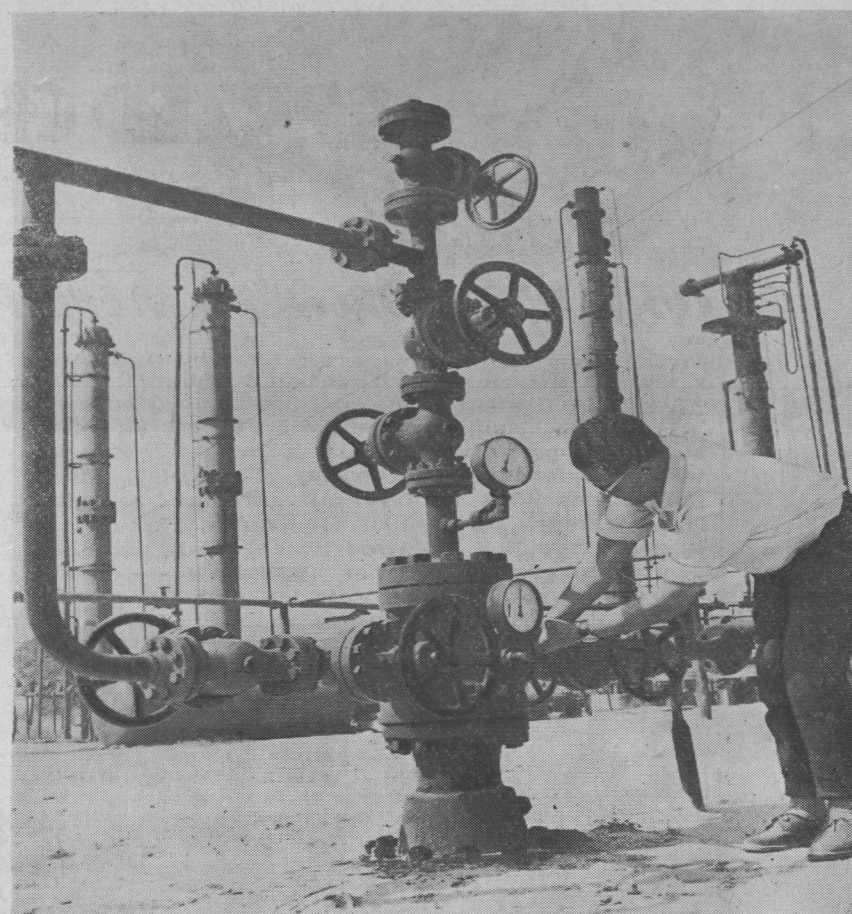
SZCZYTNO — W końcu sierpnia przyjeżdżały tu liczne autokary z Warszawy, specjalnie na... grzyby, które nadzwyczajnie w lasach obrodziły.

WARSZAWA — Pod numerem 19 na Wybrzeżu Kościuszkowskim remontowano dach. Przy „okazji” natrafiono na niewypał pocisku armatniego, który tkwił tam od Powstania.

ŚWINOUJŚCIE — Jeśli nie zawiodą dostawcy blaszanych opakowań to nowa wytwórnia będzie mogła dostarczać 40 tysięcy puszek konserw rybnych dziennie.

BŁONIE (Warszawskie) — Pierwsze polskie zegarki stają się bardziej nowoczesne. Zmiany konstrukcji pozwoliły na „spłaszczenie” ich i zastosowanie ładniejszych kopert i cyferblatów.

RZESZÓW — Miasto szczyci się od początku roku szkolnego najładniejszą chyba biblioteką dziecięcą w Kraju. Piękne sale — tysiące tomów.



CENNY GAZ

Kopalnia gazu ziemnego koło Lubaczowa czynna jest już od 1960 roku. Cenny dla przemysłu surowiec, gaz ziemny, wędruje stąd do coraz nowych odbiorców: zakładów produkcyjnych i fabryk. Obecnie trwają prace przy budowie nowej odsiarczalni gazu ziemnego. Na zdjęciu: historyczny już dziś otwór szybu Lubaczów II, który zapo-

czątkował intensywne prace wiertnicze i rewelacyjne odkrycie zasobno gazu ziemnego. W głębi aparatura oczyszczająca gaz z siarkowodoru.

Zdrowsze i ładniejsze dzieci

Zakład Antropologii Polskiej Akademii Nauk we Wrocławiu prowadzi na wielką skalę masowe badania nad rozwojem biologicznym polskich dzieci w wieku 7, 11 i 15 lat. Badania rozpoczęto we Wrocławiu i na wsi wrocławskiej, następnie obejmują one Warszawę, Kraków i Poznań. W ciągu 5 lat te same dzieci będą szczegółowo zbadane kilkakrotnie, co da niespotykane materiały porównawcze i pozwoli na uogólnienia naukowe o wielkim znaczeniu. Badania te są włączone do państwowego planu badań naukowych.

Pierwsze wyniki porównawcze można z wynikami podobnych badań, lecz przeprowadzonych w małym zakresie, w roku 1930. Dzieci urodzone we Wrocławiu i na Ziemiach Zachodnich w ciągu ostatniego 15-lecia mają zdecydowanie większy wzrost i wagę, niż dzieci badane przed wojną. Wykryto jednak dosyć duże różnice w rozwoju dzieci z różnych środowisk. Ale różnice te nie zależą od warunków materialnych, tylko przeważnie od stopnia uświadomienia rodziców o wychowaniu i racjonalnym żywności.

Na przykład w niektórych rodzinach bardzo zamożnych rolników na wsi dzieci są gorzej rozwinięte od dzieci nauczyciela w tej samej wsi, rolnicy bowiem na ogół nie doceniają znaczenia witamin, warzyw i owoców, choć mają ich pod dostatkiem. Więcej konkretnych szczegółów tych pasjonujących badań naukowcy ogłoszą w najbliższej parę miesięcy.



SPRZED CHATY

o
Świat

TURYSTYCZNA ORGANIZACJA CHŁOPÓW „GROMADA”

MINĘŁY czasy „wsi deskami zabitej” i dziś chłopcy polscy chcą podróżować, podróżować dla własnej przyjemności. Turystyka przestała być przywilejem ludzi z miast. Z zacieka- wienia światem narodziła się „Gromada”, której początki w 1958 r. były tak skromne, że miała tylko jednego pracownika. Obecnie ma już oddzia- ły we wszystkich województwach, wiele ośrodków campingowych, duży tabor autokarów — chociaż na rosnące stale potrzeby, wciąż za mały — a co najważniejsze: 8 milionów członków!

NIEWIELE krajów może się poszczycić posiadaniem chłopskiej organiza- cji turystycznej. Prezes Zarządu Spółdzielni „Gromada”, zasłu- żony działacz ludowy, p. Ka- zimierz Wyszomirski, zapo- znał nas z głównym celem działalności spółdzielni tury- stycznej.

— Zaniechanie wsi polskiej i ciężkie warunki przedwo- jenne sprawiły, że chłopcy byli pozbawieni możliwości wypo- czynku — mówi p. prezes Wyszomirski. — Zaaniem „Gromady” jest stworzenie dla mieszkańców wsi takich form wypoczynku, które jed- nocześnie odrywając ich od codziennych spraw, rozszerza- łyby ich horyzonty, podnosiły zasób wiedzy i poziom kultu-

ralny. Dlatego też obok wycieczek krajoznawczych, które połączone są zawsze ze zwie- dzaniem dużych ośrodków kulturalnych i przemysło- wych, z imprezami artystycz-



Prezes Wyszomirski (po prawej) w rozmowie z pp. Kupi- szewskimi, Rodakami z USA, których gościła „Gromada”

nymi, organizujemy takie wycieczki krajowe i zagraniczne, by ich uczestnicy — rolnicy, hodowcy, ogrodnicy — mogli zapoznać się z nowymi meto- dami pracy i wymienić cenne doświadczenia zawodowe. Wśród 144 wycieczek zagra- nicznych, jakie zorganizowa- liśmy w ubiegłym roku, wiele miało właśnie taki charakter. Zyczenia wsi pod naszym adresem są ogromne, zamó- wienia na różnego rodzaju wycieczki sygnalizują, że wszyst- kich stron Polski. W ubie- głym roku korzystało z na- szych usług przeszło milion chłopów.

Jedną z najpopularniejszych akcji „Gromady”, która zdała świetnie egzamin w Łowickim

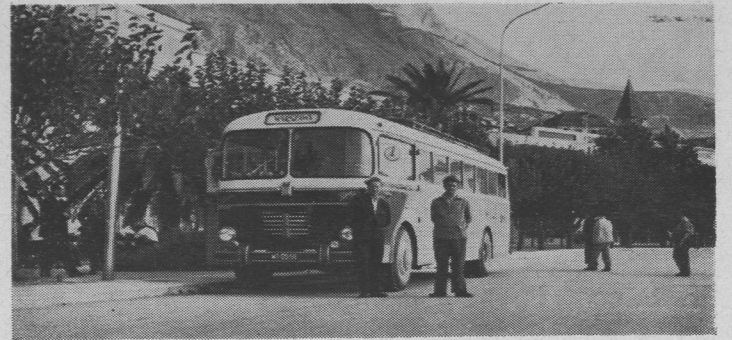
i Białostockiem, jest akcja „sprzed chaty”. Na zamówie- nie przyjeżdża do wsi auto- kar i zabiera uczestników wycieczki do jednego z miast wojewódzkich na 1—2 dni. Głównym celem tych wypraw jest obejrzenie przedstawienia w teatrze, opery lub operetki, a również ciekawych filmów.

Działalność „Gromady” nie ogranicza się wyłącznie do tury- styki wiejskiej. Czytelników naszych zainteresuje prawdopo- dobnie fakt, że spółdzielnia organizuje również wycieczki i pobyt w Kraju dla turystów zagranicznych. Podejmowani przez „Gromadę” uczestnicy wycieczki polonijnej z Niemieckiej Republiki Federal- nej byli zachwyceni swoim pobylem w Polsce, zorganizowa- nym przez „Gromadę”. Zaje- żdzano na obiady do gospodarstw wiejskich, gdzie chłopi oczekiwali swych gości z serdecznym powitaniem i tra-



Młodzież duńska, którą gościła „Gromada”, zwiedza Kraków

Spółdzielnia „Gromada” posiada liczne ośrodki campingowe i „hotel na wodzie” w Warszawie



Autokar „Gromady” zawędrował do malowniczej Jugosławii. Spółdzielcy i rolnicy wyjeżdżali już na wycieczki do Francji, Włoch, Związku Radzieckiego, Belgii, Czechosłowacji, Buł- garii, Danii, Szwecji, Austrii, Holandii, Niemiec i Rumunii

dycyjnym chlebem i solą; wstępowano do majątków państwowych hodowli ryb. Jakże smakowały wówczas świeżo odłowione ryby, wprost z patelni. Odwiedzono rów- nież piękną hodowlę koni, gdzie po obiedzie zajeżdżały z fasonem bryczki i powiozły gości na spacer. Oprócz wycieczek „Gromada” wprowa- dziła również dział usług dla

Rodaków z zagranicy. Można więc zamówić zdjęcia ze wszystkich miejscowości w Polsce, płyty z nagraniem czyjegoś głosu lub piosenki, a także zwrócić się o odnalezie- nie kogoś w Kraju, lub usta- lenie adresu.

(Dla zainteresowanych Czy- telników podajemy adres „GROMADY” — Warszawa, ul. Podwale 23).

Les voyages touristiques ne sont plus un privilège des citadins. Les paysans eux aussi, veulent voyager et un organisme crée timi- dement en 1958 s'est considérablement développé. „Gromada” est son nom et il a des succursales dans toute la Pologne. Il organise des excursions en Pologne et à l'étranger. L'année passée un million de paysans a profité des services de „Gromada” et il est à noter qu'il fut organisé 144 voyages à l'étranger. „Gromada” a ajouté à ses activités un service destiné aux Polonais de l'étranger. Elle organise des excursions à leur intention, envoie à la commande des photos de n'importe quelle localité, enregistre des disques, recherche l'adresse de personnes perdues de vues etc.

Tygodniowa gawęda

Nowe szkoły — powszechność nauczania ♦ Przy- jazń z techniką — od lat szkolnych ♦ Warszaw- ski miesiąc ♦ Polacy nie zapominają

Złota polska jesień! Hej, przydałaby się taka jesień w tym roku w zadeszczonym Kraju. Ludzie lądną słońca. Dzieci wróciły z wakacji, nie wiadomo jakim cudem opa- lone mimo wszystko i za- ludniły jak co roku szkolne gmachy, napełniły je urza- wą i radością. Wśród nich — około stu tysięcy dzieci za- częło naukę w gmachach szkolnych, zbudowanych wy- siłkiem społecznym — w 290 szkołach, które są pomnikami Tysiąclecia.

Gdy buduje się obecnie no- we szkoły, starania władz oświatowych idą w tym kie- runku, by zabezpieczano w możliwie jak najlepszy spo- sób możliwość powszechności nauki. Szkoły więc — i to nie tylko miejskie, na od- wrót, większość szkół Ty- siąclecia powstaje na wsi — zaopatrzono są w to wszyst- ko, co potrzebne jest w no- woczesnym systemie peda- gogicznym. Posiadają więc pracownie różnego rodzaju i na to kładzie się nacisk, tym bardziej, że nauczanie rozwija się coraz wyraźniej w kie- runku politechnicznym. Cho- dzi o to, by dzieci w szkole nabrały nie tylko wiedzy książkowej, ale również zdo- były sobie umiejętności przy- datne we współczesnym ży- ciu, oswoiły się z podstawami techniki, szerokim frontem wdzierającej się do wszyst- kich dziedzin życia. Również na wsi, gdzie mechanizacja prac w polu postępuje ogrom- nymi krokami naprzód, gdzie kosę wypiera żniwiarka, cep — elektryczna młocarnia, a konia — ciągnik. Jeżeli do tego dodamy, że tworzy się również przy szkołach polet- ka doświadczalne, że buduje się przy nich boiska, że bu- duje się tam i mieszkania dla nauczycieli, że wielomiliono-

we nakłady podręczników ulegają ciągłej wymianie i doskonaleniu — zdamy sobie sprawę, jak kolosalne to za- danie, jakich nakładów wy- maga i jakiej troski. Ale to się opłaci, na pewno oprocentu- je się, gdy młodzi dorosną.

Wrzesień jest — pamięta- my również o tym — miesią- cem Warszawy. Ustanowiony zaraz po wojnie zwyczaj — początkowo odgruzowywania, potem pomocy w budowie, a dziś upiększania miasta u- trzymał się przez lata, i w tym roku również ludność stolicy dodatkowo zadba o swoje miasto, na które dwa- dzieścia dwa lata temu, jako na pierwsze miasto drugiej wojny światowej spadły śmiertelne bomby hitler- owskie. Innym wspomnie- niem tamtych czasów jest uroczystość odsłonięcia pom- nika na terenie Zagania, gdzie więziono setki tysięcy jeńców wojennych całej Eu- ropy, z których duża część nie przeżyła obozu. Jedno- cześnie w żagańskim zamku zostanie otwarta wystawa ukazująca zbrodnie dokony- wane na jeńcach wojennych.

Niedawno ukazała się w Polsce na ten temat książka znanego historyka dr Datne- ra, rozbijająca mit o tym, że Wehrmacht nie ponosi winy za zbrodnie dokonywane przez III Rzeszę, że to tylko SS i Gestapo były organizacjami zbrodniczymi. Dr Datner udowodnia, że również Wehr- macht był organizacją zbrod- niczą, współwinną okrucień- stwom, dokonywanym w imię „Tysiąclecia Rzeszy”. Książ- ka cieszy się w Polsce dużym powodzeniem, tak zresztą, jak wszystkie wydawnictwa, dotyczące II wojny świato- wej.

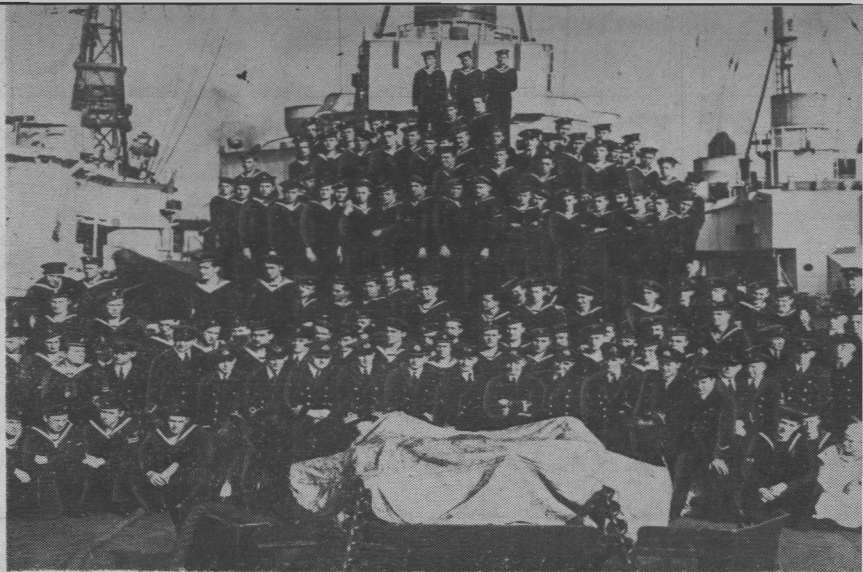
Polacy nie zapominają.

Marian

SZALAŁA burza. Deszcz lał już od kilku godzin, a wiatr szarpał okiennicami z taką siłą, że zdawało się nam, że za chwilę wyrwie je z zawiasami. Siedzieliśmy we trzech i graliśmy w karty: Janek Wielgosz, Maks Wielgosz i ja. Nie zapomnę nigdy tego wieczoru. Wtedy właśnie powzięliśmy decyzję, która zaważyła na kilku latach naszego życia. A stało się to tak szybko, jak gdyby chodziło o rzecz zupełnie zwykłą i bez większego znaczenia. Zresztą wtedy, w listopadzie 1939 roku, wszystko odbywało się specjalnie szybko.

— Przed kolacją przyszła matka Wielgoszów. Powiedziała, że przez radio ogłoszono zaciąg ochotniczy do armii polskiej. Spojrzeliśmy po sobie i wszyscy trzej jednocześnie położyliśmy karty na stole:

— No i co? — zapytał Maks. — A no, allez! — odpowiedziałem. — Allez! — dodał Janek. I tak się zaczęło.



Żałoga kontrtorpedowca O.R.P. „Burza” w pełnym składzie

Ferdynand Łapawa opowiada:

TAK SIĘ zaczęła epopeja Ferdynanda Łapawy z Auby-Asturies, plutonowego z kontrtorpedowca ORP „Burza”, podobna do historii życia tylu Polaków z Nordu i z całej Francji... Historia cichego bohaterstwa i walki w obronie obu Krajów — Francji i Polski. Francji, w której się wychował, i Polski, z której pochodzi i której — jak Ferdynand Łapawa — wielu spośród nich jeszcze nigdy na oczy nie widziało.

Pan Ferdynand lubił notować ważniejsze wydarzenia — podróże, akcje bojowe, przygody własne i towarzyszy broni. I dzisiaj, gdy sięga do tych notatek i do fotografii zachowanych z lat wojny, stają mu przed oczami jak żywe obrazy z przeżytych dni...



Dowódca O.R.P. „Burza” komandor porucznik Piłutko

WSPOMNIENIA Z BOJOWYCH PRZEŻYĆ NA OKRĘCIE O.R.P. „Burza”

— Często pytają mnie koleszki, czy się na morzu bałem. Początkowo tak, przez trzy-cztery dni. Ale potem powiedziałem sobie: tu umierać, czy w chałupie na łóżku, to przecież wszystko jedno! — śmieje się pan Łapawa. — Zresztą byliśmy zbyt zajęci akcją bojową, aby móc jeszcze myśleć o niebezpieczeństwie.

— Coetquidan, Pont-Château, Cherbourg — były to pierwsze etapy mojej służby w marynarce. Jeszcze w kwietniu 1940 roku przeniesiono nas do Anglii na przeszkolenie i już w listopadzie uczestniczyłem w pierwszym rejsie na polskim kontrtorpedowcu. Płynęliśmy na Szkocję od północy, kiedy na horyzoncie ukazał się płonący statek. Był to „Empress of Britain”, podpalony przez lotników hitlerowskich. Wokół statku dostrzeżliśmy mnóstwo trupów pływających na falach. Lotnicy hitlerowscy, którym nie wystarczyło zniszczenie statku, strzelali do rozbitków z karabinów maszynowych i zabijali bezbronnych. Udało się nam wtedy uratować 200 ludzi spośród pasażerów i załogi, w tym jedną kobietę i dwoje dzieci.

— Po tym pierwszym rejsie zostałem członkiem O.R.P. „Burza”. Kontrtorpedowiec nasz należał do eskorty statków odbywających trasę Anglia-Kanada, lub Anglia-Afryka. Statki handlowe, zwane przez nas „łajbami”, były nieustannie atakowane przez hitlerowskie łodzie podwodne i lotnictwo. Podróż do Kanady trwała zaz-

wyczał 12 dni, powrót — 13. W Kanadzie spędzaliśmy zwykle 4 dni, przeznaczone na wypoczynek i zaprowiantowanie. „Burza” wraz z innymi okrętami eskortowała

Nieraz widzieliśmy torpedy przelatujące tak blisko kadłuba naszego okrętu, że zdawało się — już koniec. Raz nawet przeleciała torpeda tuż pod dnem „Burzy”,

okrętu nieprzyjacielskiego, widząc, że oficer źle obliczał ką. Dostał potem 10 dni paki za niewykonanie rozkazu i jednocześnie „Krzyż Walecznych” oraz „Star of Battle of Britain”, bo zatopił hitlerowca.

W czasie wojny poznał również Łapawa swego imiennika, Edmunda Łapawę, tak jak i on marynarza na „Burzy”, a po powrocie z wojska, po 6 latach, 2 miesiącach i 11 dniach służby, ożenił się z jego siostrą.

— Nie ja jeden tam byłem, nie ja jeden — powtarza. — Był na „Burzy” Tadek Ambroziak z Lallaing, był też jego brat, Czesław, na łodzi podwodnej „Wilku”. Nie siedzieli nasi chłopcy w domu, kiedy wybuchała wojna. Emigracja dała dowody patriotyzmu, gotowość bronięcia naszych obydwu Krajów przed najeźdźcą. I to mnie zawsze najbardziej cieszy, gdy wspominam wojnę...



Autor wspomnień (po lewej) z kolegą Bernardem Ostrowskim

olbrzymie konwoje, złożone niekiedy ze 150 „łajb” „Łajby” nie były uzbrojone i dlatego stały się przedmiotem ciągłych ataków hitlerowskich.

W kalendarzyku z roku 1943, pod datą 22 lutego, zanotowane zostało storpedowanie przez niemiecką łódź podwodną jednej „łajby”. „Burza” ścigała napastnika, aż wreszcie pod wieczór tego samego dnia zatopiła hitlerowską łódź podwodną. 7 rozbitków przyjęto na pokład jako jeńców.

Następnego dnia, 23 lutego, ratowała „Burza” rozbitków z amerykańskiej korwety „Kembell” i rozbitków z kilku statków handlowych. „Kembell” uszkodzony był przez łódź podwodną, którą „Burza” z kolei zaatakowała i zmusiła do wypłynięcia na powierzchnię.

— Walka z tą łodzią trwała 2 dni. Rzuciliśmy 14 bomb głębinowych, ścigając nieprzyjaciela bez wytchnienia. Inaczej „Kembell” byłby na pewno storpedowany.

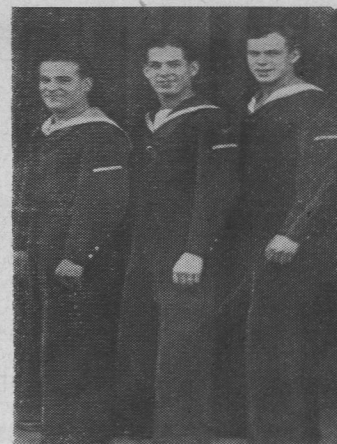
Wspomnienia rozpalają wyobraźnię dawnego marynarza. Opowiada nam jak samolot krążący nad konwojem sygnalizuje obecność łodzi podwodnych, jak należy regulować detonatory bomb, zależnie od głębokości, na której znajduje się łódź, jak wreszcie wyrzuca się z katapuły taką 250-kilogramową bombę, wielkości sporej beczki. Gdy się trafi, łódź podwodna wyskakuje z głębiny na powierzchnię jak piłka, zanurzona w wodzie. Gdy się nie trafi, pościg trwa.

— „Burza” przetrwała wojnę. Zatopili nam Niemcy „Grom”, „Orkan”, ale „Burzy” im się zatopić nie udało. A były trudne chwile.

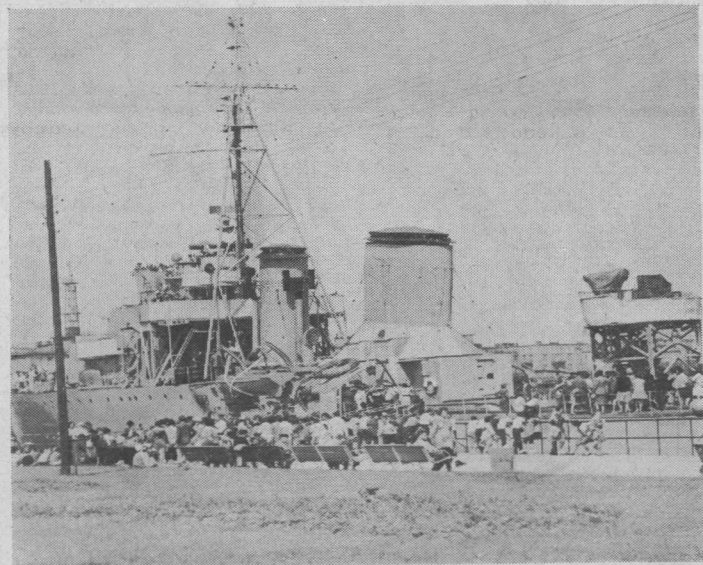
aż zagrzytało. Dowiedzieliśmy się potem od jeńców hitlerowskich, których wzięliśmy na pokład po zatopieniu łodzi podwodnej, że dowódca ich nie wiedział, jaka jest głębokość zanurzenia naszego okrętu. Myślał, że 5 metrów, tymczasem „Burza” zanurzała się tylko na 3 metry. I to nas uratowało.

Dla człowieka nie obeznanego z morzem, jakim był początkowo p. Łapawa, wszystko było nadzwyczaj nowe i niezwykle. Ale z największą skrupulatnością opisywał akcje bojowe, jak np. atakowanie łodzi podwodnych, czy podpalenie wielkich ilości ropy naftowej, rozlanej u wybrzeży angielskich, aby uniemożliwić desant hitlerowski w roku 1940.

— I tyłu, tyłu dzielnych chłopaków poznałem przy tym. Poznałem pewnego marynarza z O.R.P. „Słazak”, który raz odpędził oficera od działa i sam strzelał do



Ferdynand Łapawa (po lewej) i bracia Wielgoszowie. Cała trójka równocześnie postanowiła zaciągnąć się do polskiej marynarki w roku 1940



Obecnie na wystylizowanym weteranie O.R.P. „Burza” przyuczmowanym w Gdyni mieści się muzeum Marynarki Wojennej



Ferdynand Łapawa bardzo lubi oglądać pamiątki z okresu wojny w swym małym, zawsze pełnym kwiatów ogródku

ZAKOPANE GORĄCĄ WODĄ PŁYNĄCE

Od soczystej zielonej murawy pod majestatycznym Giewontem odcinają się złote pasy plaży. W lustrzanej wodzie basenów odbijają się kamienne masywy Tatr. Całości dopełniają niskie, nowoczesne budynki kąpielisk, znakomicie wkomponowane w krajobraz.

Tę wizję przyszłości roztoczył przed nami główny geolog — inżynier Ignacy Potocki, organizator wierceń geologicznych na terenie Zakopanego.

Jaszczurówka robi karierę

Okoliczni górale od dawien dawna obserwowali dziwne zjawisko. Wiosną mimo wysokich śniegów, wokół jednego ze źródeł tatrzańskich śmigają zgrabne ciała jaszczurek. Stąd powstała nazwa Jaszczurówka. Po drugiej stronie Tatr, na Lipowie, gdzie występowało podobne zjawisko, jeden z zakątków nazwano Jaszczurzycą. Wyjaśnieniem tego zajął się w XIX wieku geolog Szajnocha. Z tego okresu pochodzą pierwsze wzmianki o istnieniu wód termalnych w Tatrach. Ciepła woda Jaszczurówki o temperaturze około 19°C przyspieszała nadejście wiosny budząc ze snu zimowego jaszczurki.

Obecność ciepłego źródła nie dawała spokoju przedwojnemu burmistrzowi Zakopanego — profesorowi Zaczyńskiemu. Zawarł on umowę ze słynnym polskim różdżkarzem Mossakowskim na odwiercenie otworów płytkich na terenie Zakopanego w nadziei uzyskania szczelinowych wód ciepłych względnie gorących. Projekty przekreślił wybuch wojny.

W czasie wojny problemem Jaszczurówki zajmował się profesor Walery Goetel, późniejszy rektor Akademii Górniczo-Hutniczej w Krakowie, dobrze skądinąd znany naukowcom francuskim.

Po wojnie powrócono do dalszych badań. Problemami geologii Tatr zajął się profesor Sokółowski, hydrogeologią — prof. Józef Gołąb. Inicjatorem i propagatorem poszukiwań wód ciepłych był zaś inżynier Potocki.

Nafciarze szukają wody

Według wszelkich hipotez Zakopane powinno posiadać wody termalne o przypuszczalnej temperaturze 40—50°. Odkrycie ich miałyby ogromne znaczenie dla rozwoju miasta.

Ciepłe wody termalne wypełniłyby basen ośrodka sportowego pod Reglami, a uzyskanie ich w większej ilości pozwoliłoby nawet na ogrzewanie domów w mieście.

Przez zbudowanie pokażnej ilości basenów profilaktyczno-sportowych wypełnionych ciepłą wodą miasto stałoby się ośrodkiem klimatycznym niezależnym od kapryśnej pogody, jedynym wysoko-górskim zdrojowiskiem wód termalnych w Polsce. Dzięki właściwościom leczniczym ciepłych wód powstałby tu duży ośrodek balneologiczny leczący schorzenia reumatyczne i gruźlicę kości, a przede wszystkim poważne centrum rehabilitacyjne.

Te wszystkie aspekty spowodowały rozpoczęcie następnych wierceń geologicznych na zboczach Antałówki. Głównym inicjatorem rozpoczęcia wierceń sięgających 3000 m głębokości, które służą jednocześnie poznaniu układu geologicznego tego regionu był wiceprzewodniczący Centralnego Urzędu Geologii — docent Zbigniew Tokarski. Z pomocą naukowcom przyszły wyspecjalizowane naftowe brygady wiertnicze.

Fantazja może stać się rzeczywistością

W tej chwili wszystko znajduje się w sferze projektów. Wiercenia na zboczach Antałówki trwają. Od ich wyników uzależnione są dalsze badania. Nikt z grona naukowców zajmujących się problemem nie wypowiedział swego ostatniego słowa. Ale wszyscy wierzą w pomyślne skutki badań. Wierzą, że fantazja stanie się rzeczywistością, a Zakopane miastem gorącą wodą płynącym.



Z WIZYTA, U „M





Dzieci z Francji obejrzały liczne pamiątki i podarki, jakiej „Mazowsze” otrzymuje od widzów w Kraju i za granicą. Jest ich wte...

Zabawa była znakomita. „Mazowszanki” są jak wiadomo bardzo wesołe i ładne, a chyba nie trzeba pisać jak tańczą one i śpiewają

Kierownik zespołu p. Mira Zimińska-Sygietyńska wraz z wszystkimi członkami „Mazowsza” przyjęła dzieci niezwykle serdecznie. Słynna piosenka „o furmanie”, chociaż wykonana w strojach „cywilnych”, jak zawsze zachwyca widzów



MAZOWSZA

ZESPÓŁ Pieśni i Tańca „Mazowsze” wyrusza w świat; tym razem do Stanów Zjednoczonych. 22 września na pokładzie „Batorego” płynie za ocean do Rodaków w USA, niecierpliwie tam już od lat oczekiwany. Nim jednak zespół wyruszył w podróż zaprosił do siebie najmilszych sercu małych Rodaków z Francji, głównie z okręgu Lille, do swojej siedziby w Karolinie.

C'est à Karolin où vit la troupe de l'ensemble folklorique „Mazowsze” lorsqu'elle n'est pas en vadrouille de par le monde, que se sont rendus les enfants de la colonie de Bardo-Sląskie, que dirige M. Foks, par ailleurs directeur d'un théâtre d'enfants. Pour eux tous c'était un grand événement, un peu magique, surtout lorsque les artistes chanterent puis les entraînerent dans une ronde. Les enfants ne demeurèrent pas en reste et eux aussi montrèrent leur jeune talent en interprétant quelques-unes de la trentaine de chansons apprises au cours de leur vacances polonaises.

Autobusy opuszczają jezdnię i zjeżdżają na piaszczystą drogę wśród lasów, łąk, jezior. Cały urok mazowieckiego krajobrazu przesuwa się teraz przed oczyma polonijnych dzieci, które przybyły z kolonii w Bardo Śląskim do Warszawy i teraz jadą z wizytą do sławnego zespołu „Mazowsze” w Karolinie.

Przywitani serdecznie przez dyrektor Jankowską-Gustil, goście usiedli przed domem na trawie, by wysłuchać opowiadania o historii „Mazowsza” i zasługach jego założycieli, Tadeusza Sygietyńskiego i Miry Zimińskiej.

I wreszcie wielkie spotkanie. Dziewczeta i chłopcy zespołu witają małych rodaków z Francji pieśnią „O ukochany kraj” i wiązanką najśliczniejszych piosenek. Dzieci także śpiewają, początkowo nieśmiało, a potem całą siłą swych młodych głosów. „Łowiczanka”, „Śmieje się Warszawa”, „Furman” i „Pod borem” zostają wspólnie wykonane przez gości i gospodarzy.

Wszystkie twarze są rozradowane. Artyści łączą się z dziećmi w jedno olbrzymie taneczne koło, które wreszcie długim węzłem wybiega na karoliński ogród...



Maria Rodziewiczówna

STRASZNY DZIADUNIO

Ubogi student Hieronim Białopiotrowicz wraz z przyjacielem Zabłą wychowują małą Bronię, uratowaną w czasie powodzi. Hieronim ma jedynego krewnego, bogatego dziadka, który faworyzuje jednak drugiego wnuka, Wojciecha, mimo że ten ożenił się wbrew jego woli. Hieronim po krótkim pobycie u dziada w Tepeńcu wraca do Broni, na wieść o jej chorobie. Mała szybko wyzdrowiała. Pewnego dnia Bronia nie przyszła do domu. Hieronim i Zabła są zrozpaczeni. U Zabły następuje nawrót choroby płuc.

(14)

A Hieronim dzień i noc myślał o tym dobrotliwym powietrzu, które miało wrócić przyjacielowi życie; myślał, gryzł się, pośpinał, przeklinał biedę.

Ludzie z upragnieniem czekali wiosny, on by ją rad był odsunąć na lata, wykreślić z kalendarza; wiosna nie niosła mu odrodzenia i słońca — niosła mu śmierć i zgubę.

Grosz po groszu, oszczędzając bezmierne, nic prawie nie jedząc, nie śpiąc, chodząc prawie w łachmanach, zebrał sześćdziesiąt rubli. Więcej nie mógł.

A wiosna nadchodziła tak szybko, jak nigdy, a Zabła sechł w oczach.

Stara ciotka miała coraz częściej zapłakane oczy, szła co nocami. Gdy się zeszy z Hieronimem, wdychali oboje. I ona była biedna. Żyła ze studentów, a to dość powiedzieć w Petersburgu a jednak i ona myślała o tym wyjeździe i ona zbierała grosz do grosza, równie z trudnością jak Białopiotrowicz.

Na spółkę mieli sto rubli.

Pewnego wieczora, w marcu, Hieronim zastał w mieszkaniu awizację dla siebie na osiemdziesiąt rubli.

— Co to? Skąd to? — pytał Zabły.

— Z poczty — odparł mruk.

— Któż mi może przysyłać pieniądze?

— Zobaczysz, jak odbierzesz.

Chłopiec pobiegł, ile miał tchu. W biurze, przy gazowym płomyku, przeczytał, co następuje:

„Jesteś marnotrawca i próżniak. Zrobiłeś mi kłopot z maszyną; majster wziął za jej ustawienie 20 rubli, odtrącam to od należnej ci sumy, a resztę odsyłam, wedle umowy. Drugi raz za podobne zerwanie stracisz całą zapłatę, jako karę za niesumienność. Twój dziad Polikarp Białopiotrowicz.”

Hieronim jak huragan wpadł do przyjaciela.

— Józef, jedziesz jutro! — krzyknął.

— Ja? Dokąd?

— Do Krymu! Leczyć się! Mam pieniądze!

— Jakie pieniądze? Jaki Krym? — Zabła wytrzeszczył oczy.

— Krym jest jeden! A pieniądze masz!

— Et, durzysz mi głowę. Co mi tam Krym! Nie chcę!

— Józef!

Litwin zatkał uszy dłońmi, zanurzył nos w książkę. Wyglądał jak uosobienie uporu i zaciętości.

Ale Hieronim na nic już nie zważał. Książkę cisnął w kąt, przyjaciela wziął obu rękami za głowę, przypuścił szturm do mruka.

— Bracie! Zlituj się nade mną, jeśli nie nad sobą! Daj mi tę jedną pociechę, żebym był o ciebie spokojny, żebym ciebie miał jednego! Toż ja sierota, ni domu, ni łomu, ani duszy rodzonej nigdzie. Tyś mi jeden i bratem, i rodziną. Tyle lat byliśmy razem, cóżem ci zawinił, że samochcąc chcesz ginąć i mnie rzucić? Było nam dobrze razem. Życie tak przeżyjemy. Józik, mój ty drogi, kochany, serdeczny! Zrób mi tę łaskę, jedź! Da Bóg poprawisz się, dopędzisz te podłe kursy! Józik, nie upieraj się, zlituj się nade mną! Żebym mógł w biedzie choć ciebie mieć zdrowego!

Głowa Litwina szamotała się zrazu energicznie w objęciach przyjaciela, aż mu spadły okulary, potem uspokoiła się trochę,

odwracał ją tylko, by mu Hieronim nie mógł spojrzeć w oczy, w końcu skrzywił się, zmarszczył i zaczął burczeć.

Student odetchnął. Litwin, gdy odzyskiwał mowę, tracił upór, można było trafić do jego duszy.

— Rozdepcesz okulary! — mruzczał. — Już trzecia para w tym roku z twojej gorączki.

— Bierz diabli okulary! Pojedziesz, Józefie? — pytał chłopiec z serdeczną prośbą w głosie.



— Nie wiedzieć po co! Zawsze ci głupstw się zachciewa. Skąd wzięłeś pieniądze?

— Dziad przysłał. Ustawiałem mu młocarnię latem.

— Nie kłamiesz?

— A cóż, myślisz, że nie potrafię złożyć maszyny? Żebyś ją widział, jaka głupia!

— Et, bredzisz. Pewnieś krwią i potem zebrał pieniądze.

— Anim sobie na nie i palca nie skalczył. Jedziesz, Józik?

— Sam — nie chcę!

— A jakże?

— Z tobą. Inaczej nie, nie!

— Ano, to pojedę i ja. Dziękuję ci, bracie!

Uściskał Litwina z całych sił.

— Nie zaduś mnie! — burczał Zabła, wykręcając się, by kolega nie zobaczył łez, które mu się do oczu cisnęły. — Ot, lepiej podnieś okulary! Ja ci mówię, że rozdepcesz! Trzecia para!

Hieronim był już u ciotki z radosną nowiną.

Nazajutrz wyjechali na południe. Stara ciotka pobłogosławiła obu, kazała pisać często, płakała, dopóki pociąg nie zniknął jej z oczu. Wróciła ze ściśniętym sercem do domu.

Praca i jej rozrywała smutne myśli, zresztą pierwsze listy Zabły i Hieronima pokrzepiły otuchę. Przez miesiąc listy szły regularnie. Chory miał się lepiej; Hieronim znalazł jakieś zajęcie, zarabiał i tam na życie. Pisali o kwitnących sadach, o morzu

pogodnym, o bogatym kraju, obiecywali wrócić po wakacjach. Staruszka była weselsza. Potem nagle, w połowie lata, urwały się wieści.

Tydzień, dwa miesiące — ani słowa; pisała — żadnej odpowiedzi, wysłała depesze — bez skutku.

Studenteria zaczęła wracać do stolicy. Biednej staruszce zdawało się co dzień, że i oni wrócą z innymi. Co dzień wyglądała, słuchała znajomego kroku na schodach, cieszyła się myślą, że może listy zaginęły lub może nie pisali o powrocie, chcąc jej zrobić niespodziankę.

Niespodziankę, ha! Tak, niespodzianką była sina koperta, którą jej wręczył posłaniec z telegrafu pewnego wieczora, i niespodzianką krótka wiadomość: „Zabła umarł!”

„Bądź prawym”

Z tumanów mroźnej, jesiennej mgły wyrzucił się pociąg na dworzec petersburski. Na ławce trzeciej klasy ostatniego wagonu siedział Hieronim Białopiotrowicz, potrzebując posępnie na majaczące kontury stolicy.

Trudno było poznać swawolnego chłopca. Wychudł jak trzaska, szerniał, postarzał. Z bladej twarzy sterczały kości jak u szkieletu; wesole jasne oczy ledwie wyglądały z jam; poprzeczna brzoza przecięła czoło, na uszach osiadł smutek i powaga. Wyjechał młodzieńcem, wracał człowiekiem; stopień dojrzałości dała mu ta ciężka szkoła, którą każdy, chcąc nie chcąc, odbyć musi — nie szczęście.

Na dalekim krymskim wybrzeżu położył do grobu jedynego przyjaciela, brata, towarzysza doli i niedoli od tyłu lat, i wracał od tego grobu, przyniesiony całym ciężarem ziemi, która go na wieki z nim rozłączyła.

Za tym tumanem mgły leżało miasto, bój życiowy tam czekał samego już.

Sam nie wiedział, po co wracał i jakim cudem dobił do stolicy. Z łaski kon-

duktorów jechał, od kilku dni nic nie jadł, w kieszeni miał dwanaście groszy — na mieszkanie, opał, światło, jedzenie i wpisowe.

Czasami brał czoło w dłonie i chciał śmierci, czasem na myśl o Zabbie płakał, to zmarszczony ponuro myślał, że nie warto być dobrym i pracować na tym świecie; resztę czasu spędzał nieruchomo, bezmyślnie patrząc na mijane krajobrazy. Głód mu odbierał resztę siły.

Ostatni wyszedł z wagonu na dworzec. Szedł jak człowiek bez celu i bez zajęcia, popychany to tu, to tam ruchem ciżby.

Koło drzwi dworca tracił wychodzącego na peron eleganckiego panicza. Obydwaj spojrzeli na siebie i podali dłonie.

— Hieronim! Witam! Masz minę strasznie nieprzyzwoitą. Cóż to, z hulanki wracasz?

— Wracam z Krymu — odparł, wchodząc z kuzynem do sali.

— Z Krymu? Cóż tam robił?

— Fochowałem Zabbę.

— Jaką Zabbę? A, tego tetryka! No, mała szkoda! A teraz, co robisz z sobą?

— Nie wiem jeszcze.

— Jedź ze mną! Wyrzucę cię, gdzie zechcesz. A może u mnie się zatrzymasz? Mam pół pałacu na twoje rozkazy.

dalszy ciąg nastąpi

Kobieta i dom



RADY OD SERCA

DROGA PANI ANNO!

Niech mi Pani pomoże wybrnąć z sytuacji, którą sam wytworzyłem, a która nie może trwać dłużej. Kocham córkę, a szaleję za matką.

W styczniu poznałem obie. Są bardzo miłe, gościnne, dobre i eleganckie. W ich towarzystwie czuję się najlepiej i odnoszę wrażenie, że znamy się od bardzo dawna. Mam 30 lat. Początkowo zamierzałem ożenić się z córką. Kocham ją całym sercem i wiem, że i ja nie jestem jej obojętny. Często bywam w podróży i wtedy bardzo za nią tęsknię, nie mogę się doczekać chwili, gdy ją zobaczę.

Ale gdy przychodzi i widzę matkę, wtedy zapominam o wszystkim, tak na mnie działa. Jej głos, jej zgrabna figurka wprowadzają mnie w jakieś oszołomienie. Doszło nawet kiedyś do zbliżenia między nami, gdy zastałem ją samą w domu. Nie mogłem się opanować. Wstydziłem się teraz tego i czuję, że i ona ma do mnie żal.

Jak mam dalej postępować? Co robić? Obie są wolne. Matka — wdowa, córka — panna. Obie kocham, z każ-

dą z nich mógłbym się ożenić, ale nie mogę przecież z obiema. Żeniąc się z młodszą, musiałbym przyjąć do domu i jej matkę, a to byłoby przecież okropne. A matka? Pod względem fizycznym bardziej mi odpowiada, lecz nie wiem, czy zechce za mnie wyjść.

Matka ma lat 40, córka 20. Którą wybrać? Obie są mi drogie, żadnej nie chciałbym utracić. Błagam Panią o radę!

NIEZDECYDOWANY

SZANOWNY PANIE!

Moim zdaniem nie powinien Pan wybierać żadnej z

tych dwóch kobiet i zrezygnować z obu. Może z początku będzie Panu ciężko, ale to jest jedyne wyjście z sytuacji.

Gdy poślubi Pan córkę, będzie Pan wodzil oczyma za matką i nic dobrego z tego nie wyniknie. Ani Pan nie będzie szczęśliwy, ani córka, ani matka. Jeszcze gorzej byłoby chyba poślubienie matki.

Uważam, że należy szukać szczęścia i żony poza tym domem. A w ogóle sędzę, że mimo swoich trzydziestu lat nie dorósł Pan jeszcze do małżeństwa.

ANNA

Z MYŚLĄ O PODŁOTKACH

Czy pani Genia bawi się jeszcze lalkami? Ależ nie! Lalczka to tylko niezbędny rekwizyt potrzebny do projektowania ładnych, efektownych sukienek dla młodych panienek. W naszym wieku i one pragną posiadać swoją modę i nowoczesny krój według najlepszego krawieckiego kunsztu.

Pani Genowefa Damer z Lyonu jest z zawodu plastyczką. Zawód ten osiągnęła wbrew woli swej mamy, która pragnęła, by córka była dobrą krawcową. Okazało się jednak, że w nowoczesnym krawiectwie plastyka ma olbrzymie zastosowanie. Najpierw rysunek, później miniaturowy model na lalce, wreszcie po ogólnej aproba-



cie sukienka idzie do produkcji. Plastyczka znająca sztukę szycia na pewno dobrze wywiąże się z zadania przy projektowaniu nowych wzorów.

Jeśli będziecie wybierać w lyońskich magazynach nową sukienkę dla dziewczynki w wieku 12—15 lat na pewno natraficie na wzory, które projektowała nasza Rodaczka, pani Genowefa Damer.

D. DOWOJNA-BIENAIME

Tłumaczka przysięgła przy wyższych Sądach w Paryżu. Tłumaczenia urzędowe ważne w całej Francji, 23, quai de la Tournelle, Parys (5e)

Metro: Pont-Marie.
Telefon: ODEon 41-17.

MODA • MODA •



Najnowszy wynalazek paryski domu mody „Chez Virginie”. Czy ładny? Mniejsza z tym. Ale przecież ten pomysł rozwiązuje odwieczną bolączkę troskliwych mam i cioć, jak skłonić córeczkę, by w czasie chłodu nosiła ciepło, do kolan... jak za dawnych, dobrych czasów nosiły kobiety, unikając wielu przeziębień i wynikających z nich chorób nerek, pęcherza i kościecych, nie mówiąc o reumatyzmie. Toteż niech nas nie gorszy „chauffe-doudou” i nie mówmy o tym nie uszczypliwego przy młodych pannach i paniach. Przeciwnie, trzeba im natychmiast sprawić „chauffe-doudou” z ciemnej wełny na jasnym podbiściu, to jest po prostu — niezaszyta, zakładana z przodu prostą spódnicę i z tego samego materiału proste spodnie do kolan. Oczywiście, jako „dernier cri”, a nie jako od dawna wymarzone dla córki te ciepłe do kolan...

Wiaderko śpiewa!



W Polsce ukazała się ostatnio niewielka książeczka, której lektura jest wielce pouczająca, szczególnie dla rodziców.

Poza przedmową nie ma w tej książeczce ani jednego słowa, napisanego przez osobę dorosłą, ani jednej ilustracji wykonanej dojrzałą ręką.

Autorami książki są wyłącznie dzieci, od lat dwóch do sześciu.

„Wiaderko śpiewa” brzmi tytuł tego osobliwego tomiku. Znajdziemy w nim powiedzenia naszych najmłodszych, małe dialogi prowadzone z dorosłymi, mądrości i niezamierzone dowcipy. Na pomysł wydania tej książeczki wpadła redakcja bardzo popularnego w Polsce tygodnika dla kobiet „Kobieta i Życie”. Pismo to od kilku lat prowadzi kronikę powiedzeń dziecięcych. Książka stanowi wybór z tej kroniki.

Każda matka, każdy ojciec i w ogóle każdy, kto ma okazję prowadzić rozmowy z dziećmi, nieraz zastanawia się nad reakcją malców na różne zjawiska, nad ich śmieszными, choć poważnie wypowiedzianymi zdaniem, nad skojarzeniami, które dorosłym nie przychodzą do głowy.

W każdym domu, gdzie są dzieci, rodzice powinni założyć zeszyt, który z czasem zapełni się, podobnie jak ta książeczka, mądrościami najmłodszych. Szczególnie na obczyźnie, tam gdzie mówi się po polsku tylko w rodzinie, notowanie powiedzeń dziecięcych jest szczególnie cenne i ważne. Ten zeszyt kiedyś, po latach, ofiarowany dorosłemu synowi czy córce, stanie się jeszcze jedną, wzruszającą pamiątką polskości.

Może uda się wam w księgarniach polskich we Francji zakupić „Wiaderko śpiewa” — małą książeczkę, która dostarcza tak wiele radości. Jako próbkę zacytujemy niektóre powiedzonka.

Marysia jest na plaży, przybiega do mamy:

- Ja się bawię z dzidziusiem!
- Dobrze, a czy to chłopczyk czy dziewczynka?
- Nie wiem, bo dzidzius jest zupełnie goły!

(Marysia — lat 3)

Zbliżają się urodziny Krzysia. Wieczorem, przy pacierzu, Krzysz głośno wykrzykuje:

- Daj mi, Boziu, na imieniny dużego konia na biegunach i książkę z bajkami!
- Czemu tak krzyczysz? Pan Bóg nie jest głuchy!
- Bozia nie, ale ty, Babciu...

(Krzysz — lat 6)

Iwotka jedzie pociągiem. Stacja.

- Dlaczego pociąg nie jedzie?
 - Odpoczywa sobie — tłumaczy dorośli.
- Iwotka ze zdumieniem:
- Bolą go kółka?

(Iwotka — lat 2,5)

Zuzia opowiada mamie, co jej się śniło w nocy. Nagle pyta: — Mamo, czy dorosłym śni się napisane, czy tak, jak dzieciom — w obrazkach?

(Zuzia — lat 5)

Książeczka „Wiaderko śpiewa” wzbudziła w Polsce ogromne zainteresowanie. Wydawca zorganizował konferencję prasową, na której dziennikarze mieli okazję poznać matych autorów dziełka. Największe uznanie zdobyła czterolatnia Małgosia, której rysunki zdobią okładkę książki.

Kosmetyczka radzi

W kuchni urody

Maseczka z kwaszonej kapusty



Odżywia i odświeża, skórze tłustej nadaje matowość leczyspierzchniętą i popękaną.

Po dokładnym oczyszczeniu twarzy położyć się zaciemniając okno i gasząc lampę (powinno być ciemno), pod głowę rozesłać ręcznik, bo będzie ściekał sok, twarz pokryć kwaszoną kapustą (10 dkg). Po 15—20 minutach usunąć kapustę i spłukać twarz zimną wodą.

Maseczka z obierzyn ogórkowych

odżywia, odświeża, wygląda.

Natychmiast po obraniu ogórków nakładać obierzyny na czystą twarz, skrawek przy skrawku. Przykryć wilgotnym płatkim gazy, przycisnąć obydwu rękami. Trzymać co najmniej 20 minut,

potem nie zmywać twarzy, sok ogórkowy jest lepszy niż woda.

Maseczka kartoflana

odświeża, ożywia, wygładza zwiędłą skórę, suchą skórę czyni delikatną i sprężystą.

Duży kartofel świeżo ugotowany w łupinie obrać, rozgnieść, zmieszać z odrobiną mleka i 1 żółtkiem. Papkę ponownie rozgrzać wstawiając naczynie do gorącej wody. Jak najgorętszą papką posmarować twarz, przykryć grubą chustką, żeby jak najdłużej utrzymała ciepło. Po 20 minutach zmyć gorącą wodą, a potem spłukać twarz wodą jak najzimniejszą, najlepiej lodowatą.

Maseczka drożdżowa

oczyszcza, wygładza, godna poleceniach przy pryszczach, krostkach, wągrach; gdy regularnie ją stosować — cera będzie czysta i matowa.

2 dkg drożdży rozkruszyć, zmieszać na papkę z letnim

mlekiem. Rozsmarować na twarzy płaskim pędzlem. Gdy skrzepnie, zetrzeć suchą masę kolistymi ruchami czubków palców. Zmyć twarz gorącą i potem lodowatą wodą, dobrze osuszyć.

Coś dla gospodyń

Kto lubi układać na zimę pomiędzy oknami mech — może łatwo zakonserwować aż do wiosny jego świeży, zielony kolor. Świeży mech trzeba umoczyć w wodzie z rozpuszczoną farbą do bielizny, otrząsnąć go i ułożyć wilgotny.

Szklanki i inne szklane naczynia nie będą pękały, gdy po kupieniu zahartować je. Owinąć je sianem lub czystymi szmatkami, włożyć do rondla z zimną, dobrze osoloną wodą, postawić na ogniu. Tuż przed zagotowaniem się wody rondel odstawić z ognia, szklanki wyjąć dopiero wtedy, gdy woda ostygnie.



Radiotelegraf Paryż — Plac de la Bourse. Tu pracuje Aleksy. Jeśli nadacie depeszę do Polski z tego budynku, na falach eteru powędruje ona do Warszawy



Radiotelegraf Warszawa, ulica Nowogrodzka. Tu pracowała Karolina. Twoja depesza zostanie natychmiast przejęta przez aparaty zainstalowane w tym gmachu

CZY CHCESZ BYĆ MOJĄ ŻONĄ?

— Ta sympatyczna atmosfera, z którą spotkałem się w Kraju, bardzo mi się podobała, a Karolcia „w naturze” od razu zdobyła moje serce i miłość. Przedtem trochę się obawiałem, czy kobieta pracująca zawodowo może przestawić się, aby w małżeństwie stworzyć ciepło rodzinne, którego tak bardzo pragnąłem. Głos wewnętrzny mówił mi jednak, że Karolina będzie dobrą żoną. Wystarczyło podjąć męską decyzję, oświadczyć się, no i szykować do ślubu.

— Ustaliliśmy, że ślub odbędzie się w kwietniu 1961 r. w Polsce w Ozarowie koło Warszawy, skąd Karolina pochodzi. Czas szybko przeleciał i po raz drugi znalazłem się na polskiej ziemi, aby wrócić do Francji już w charakterze małżonka. I tak przedstawia się w streszczeniu historia naszego małżeństwa z radiotelegrafu.

NA NOWYM GOSPODARSTWIE

Pani Karolina od kilku miesięcy przebywa już we Francji. Prosimy, żeby opowiedziała nam swoje wrażenia:

— Przyjechałam niedawno, jeszcze trudno mi mówić o wrażeniach. Wszystko co mnie otacza, jest nowe. Muszę poznać nowy język, nowe zwyczaje, a co najtrudniejsze — nową kuchnię. Mam jednocześnie i męża, i profesora. Aleksy w kawalerskim stanie doskonale sobie radził z kuchnią i zna wszystkie tajniki francuskiej sztuki kulinarnej. Teraz mnie je przekazuje.

— Czy jest pani zadowolona z męża?

— O tak! Pokochałam go całym sercem!

„Tygodnik Polski” życzy państwu Aleksemu i Karolinie Matiachoff wszystkiego najlepszego na nowej drodze życia.

Okazuje się, że nie zawsze potrzebne jest matrymonialne biuro lub swatka, żeby połączyć dwoje młodych ludzi, zamieszkujących od siebie w odległości przeszło 2 tysiące kilometrów. W tym wypadku wystarczyła technika XX wieku — radiotelegraf.

MAŁŻEŃSTWO Z RADIOTELEGRAFU



pan Aleksy Matiachoff ze Choisy-le-Roi (Seine).

— Nasze swaty rozpoczęły się od chwili, kiedy dostałem polecenie nawiązania kontaktu w języku polskim, w celu przekazania wiadomości, że zachodzi potrzeba zmiany długości fal, na których dotychczas pracowaliśmy. W Paryżu odbieraliśmy Warszawę z pewnymi zakłóceniami.

Otrzymałem odpowiedź: proponuję zmiany fal przyjmujemy. Uważamy jednak, że zakłócenia powstały z winy naszego dalekopisu.

Zepsuty dalekopis pomógł mi porozumieć się z obecną moją żoną Karoliną. Swaty rozpoczęły się przez radiotelegraf. Pamiętam, że pierwszą naszą rozmowę zakończyłem słowami: „Proszę przysłać mi swoje zdjęcie”.

Gdy wysiadaliśmy z pociągu na Dworcu Gdańskim w Warszawie padał duży deszcz. Wśród oczekujących na peronie ludzi poznałem od razu kobietę, która miała być moją żoną i którą dotychczas znałem tylko z fotografii i z listów. Moment powitania będziemy pamiętali doskonale przez całe życie. Wyrwał mi się okrzyk: „Czy Karolcia?” — „Tak, Karolcia — Alku!” — odpowiedziała.

Po tych słowach lody pękły od razu, zachowaliśmy się później jak przyjaciele, znający się od dwudziestu lat.

PARYŻ
czy pani jest zamezna

WARSZAWA
nie jestem jeszcze panna

PARYŻ
prosze przyslac mi swoje zdjecie

Po tygodniu otrzymałem pierwszy list z Warszawy.

JADĘ DO POLSKI

— Niezależnie od naszych rozmów przez radiotelegraf, które przecież nigdy nie mogły dać odpowiedzi na wszystkie sprawy, które nas interesowały, rozpoczęła się wymiana korespondencji. Pragnąłem, aby Karolina przyjechała do Francji na moje zaproszenie. Z myślą o małżeństwie musieliśmy się lepiej poznać. Otrzymałem propozycję: „Zgoda, pojedę do Francji, jednak pierwszy powinien przybyć Ty do nas, do Polski. Zapraszam cię razem z mamusią — Karolina”.

— Mojej mamie zaproszenie to bardzo odpowiadało. W lipcu ubiegłego roku po raz pierwszy w życiu przekroczyłem granicę. Jestem w Kraju, który był mi zawsze bliski z opowiadań rodziców.



A mąż pragnie, by żona jak najszybciej poznała tajniki francuskiej sztuki kulinarnej. Polska kuchnia jest dobra — twierdzi pan Aleksy — ale za tłusta

PARYŻ
dzien dobry kolego podajcie swoje nazwisko

WARSZAWA
powinno byc dzien dobry kolezanko przy aparacie karolina mierzewicz

PARYŻ
przepraszam nigdy nie przypuszczałem że pracuje z niewiasta

WARSZAWA
świetnie kolega zna język polski

PARYŻ
jestem polskiego pochodzenia nazywam się aleksy matiachoff

— To były mniej więcej pierwsze słowa naszego zapoznania — opowiada nam historię swego małżeństwa

PRZED ROZPOCZĘCIEM ROKU SZKOLNEGO

Szkoła polska we Francji wkracza w okres drugiego pięćdziesięciolecia swego istnienia. W związku z tym opublikowaliśmy parę artykułów przypominających dzieje polskich szkół oraz zamieściliśmy wywiad przeprowadzony z p. Domicelą Szmid-Reniakiewiczową — pierwszą polską nauczycielką we Francji. Artykuły wzbudziły żywe zainteresowanie. Do redakcji napłynęło wiele listów ze wspomnieniami o szkołach i nauczycielach polskich, tak bardzo drogich sercu Wychodźstwa.

Oto list jednego z naszych Czytelników, który zebrał garść faktów i nazwisk, aby uzupełnić obraz historyczny szkoły polskiej w północnej Francji, w Lallaing.

SZKOLNICTWO polskie odnowiło się i rozwinęło po I wojnie światowej i w latach 1930—1939 przeżywało swój okres rozkwitu. Podobnie było i w Lallaing.

Do kolonii tej przybyli Polacy już w roku 1906. Oto kilka nazwisk pierwszych emigrantów: **Hulajka, Mikaliński, Jerozol, Głowacki, Drzymała** (z rodziny owego

wielkopolskiego Drzymały — który mieszkał w swym sławnym wozie), **Rozalia Nowak** i jej siostra **Fistner** — prezeska Towarzystwa Polek, **Władysława Kowalska** i jej siostra **Marta Zyka**.

P. Domicela Szmid — pierwsza polska nauczycielka we Francji — opuściła Lallaing wskutek działań wojennych w roku 1914. Szkoła pol-

ska znajdowała się wtedy w budynku mieszkalnym z wnętrzem parterowym przerobionym na klasy; na I piętrze mieszkała **rodzina Rejerów**, obok — p. Szmid. W szkole utrzymywała porządek **p. Balbina Tilkowa**, później prezeska przez lat 15 i sekretarka Towarzystwa Polek w Lallaing.

Do dzisiaj mieszkają w okolicy uczniowie pierwszej polskiej nauczycielki we Francji: **p. Garnczarek z Waziers, p. Próchnicki z Ferronière, p. Katarzyna Próchnicka z Masny, p. Antonina Lesicka i p. Stanisław Bocheński z Barrois** i jego brat **p. Michał Bocheński z Lallaing**, oraz wielu innych, jak **p.p. Bulińscy, Słęczynscy**.

PO zakończeniu I wojny światowej kolonia polska w Lallaing powiększyła się o nowych emigrantów z Kraju. Przystąpiono do odbudowy szkolnictwa polskiego i organizacji społecznych. W roku 1923 szkółka polska liczyła już 70 uczniów, a nauczycielami jej byli dojeżdżający z Ferronière **p. Jamroz** i **p. Terlecka**. W r. 1926 naukę prowadził **p. Tadeusz Hoffman** dojeżdżający z Fraismarais i jeszcze jedna nauczycielka, której nazwiska już nikt dzisiaj nie pamięta. Był to okres rozkwitu szkoły. Okupacja hitlerowska spowodowała zamknięcie jej, chociaż w sąsiedniej osadzie Montigny-en-Ostrevent nauka odbywała się nadal.

Po wyzwoleniu w roku 1944 życie organizacyjne zaczęło się odradzać. Spis dzieci polskich, przeprowadzony w tymże roku przez prezesa Komitetu Towarzystw Miejscowych **p. Tereniaka** wykazał liczbę 164. Szkoła więc była niezbędnie potrzebna. Prowadzenie nauczania objęła **p. Grendówna**, obecnie **Mme Houdseaux**, zwana popularnie „Warszawianką”. Uczyła dzieci w lokalu Ecole Libre, w tym samym, w którym odbywały się pierwsze lekcje pierwszej polskiej nauczyciel-

W drugim pięćdziesięcioleciu istnienia

ki — Madame Polonaise — jak do dzisiaj nazywają tu p. Szmid. W późniejszych latach nauka odbywała się w mieszkaniu **p. Jana Nowaka**.

Po „Warszawiance” — p. Grendównie, objęła szkołę **p. Basia** — nauczycielka, której nazwisko zatarło się już w pamięci ludzi. Po niej uczył **p. Stanisław Czarka (1946/47), p. Maria Czarkowa (1948/49), wreszcie p. Baczyńska (1950) i p. Strutyńska**.

Obecnie Lallaing posiada 4 zespoły szkolne: Ecoles du Centre, Ecole du Bonel, Ecoles des Prés i Ecole Libre, nie licząc przedszkoli. Na Mou-

cheron projektowana jest budowa nowej wielkiej szkoły o 10 klasach.

Ludność Lallaing wzrosła w ostatnich latach bardzo znacznie, powstały nowe kolonie górnicze, a skutkiem przeniesienia na ten teren górników z Pas-de-Calais liczba rodzin polskich tu zamieszkałych wzrosła do 400. Polacy tutejsi pragną, aby intensywność życia polskiego w Lallaing i praca polskiej szkoły pozostały godne dawnych i pięknych tradycji oświatowych i patriotycznych tego okręgu.

S.C.

POD ZNAKIEM TYSIĄCLECIA



Rozpoczynają się znów pracowite dni szkolne. W wielu polskich ośrodkach nauczania języka polskiego we Francji rozpoczęcie roku szkolnego 1961/62 będzie miało uroczysty charakter oraz podkreślać będzie, że nadal obchodzimy Tysiąclecie Państwa Polskiego. Na koloniach i obozach w czasie wakacji dzieci nauczyły się wiele nowych pieśni, recytacji, tańców. Materiał ten na pewno przyda się dla organizacji różnych imprez artystycznych. **Zosia Jaworska, Tereska Jedynek i Helenka Rochala z Sedanu (Ardenne)** wystąpią na wieczorze inauguracyjnym rozpoczęcie nowego roku szkolnego z recytacją zespołową **Lucjana Dmytrowskiego pt. „Już tysiąc lat”**. Tekst tej recytacji otrzymaliśmy dla Czytelników „Tygodnika Polskiego” do wykorzystania na innych podobnych imprezach. Oto on, przygotowany w inscenizacji na głosy.

- I głos:** Nad Notecią bory szumią,
II głos: Wisłą, Wartą wody płyną,
III głos: Słężan, Wiślan i Polan rozrzucone opola pośród kniei giną.
- Razem:** Już tysiąc lat, już tysiąc lat,
 Jak nasza Polska weszła w świat.
- I głos:** I długo będziemy Kraj nasz wolny mieli,
 Gdy miłość nas złączy — nic nie rozdzieli.
- II głos:** O! Jedna jest nasza mowa.
III głos: Jedność przodków i zwyczajów.
- I głos:** Zbożem szumią pola
 I gorąca wola ukochania Kraju.
- Razem:** Już tysiąc lat, już tysiąc lat,
 Jak nasza Polska weszła w świat.
- II głos:** I tak długo będą wolnymi Polacy
 Jak ramiona z sercem pójdą we wspólnej pracy.
- I głos:** Mieszków i Bolków to zasługa.
II głos: I dziedzictwo Piastów rodu.
- III głos:** Słężan, Wiślan i Polan pojednoczyć opola Polskiego Narodu.
- Razem:** Już tysiąc lat, już tysiąc lat
 Jak nasza Polska weszła w świat.
 I tak długo będzie nasz kraj polski słynął,
 Aż żale w nim znikną — właśnie, kłótnie zginą.

Dokończenie ze str. 3

Zespoły będą dobierane w ten sposób, że obok nauczycieli starszych wiekiem i doświadczeniem znajdą się osoby młode — posiadające na pewno dobre przygotowanie do pracy wychowawczo-oświatowej, ale mniejszą praktykę.

— **Chcielibyśmy się zorientować również w sprawach czytelnictwa książki polskiej.**

— Konsulat prowadzi dostępną dla wszystkich bibliotekę w lokalu szkoły polskiej w Paryżu, przy ul. Crillon 9. Jest ona czynna w poniedziałki i piątki od godz. 16 do 19. Posiada około 200 czytelników. Ponadto każdy nauczyciel dysponuje ruchomymi kompletami 80 do 100 książek, z których mogą korzystać wszyscy znający nasz język. Staramy się, aby w tych kompletach znajdowały się także książki, które najbardziej interesują środowisko. Księgozbiory wzbogacamy zawsze nowymi, aktualnymi wydawnictwami. Robimy wszystko, aby dobre, wartościowe książki docierały do Rodaków. Nasi nauczyciele interesują się także prasą polską, m. in. „Tygodnikiem Polskim”, „Naszą Ojczyzną” itp.

— **Czy poza tym Konsulat udziela jeszcze jakiejś pomocy w zakresie kulturalnym?**

— Popieramy w pełni zespoły folkloru polskiego. W tym zakresie będziemy starali się zapewnić im jeszcze większą pomoc niż dotychczas. Jak wspomniałem, do dyspozycji nauczycieli i instruktorów artystycznych oddamy więcej różnorodnych materiałów repertuarowych oraz, jeśli będzie im to potrzebne, otrzymają pomoc instruktazową specjalisty od śpiewu, tańca i inscenizacji. Wystąpiliśmy do Kraju z wnioskiem o przystanie nam dodatkowej partii strojów ludowych — krakowskich, góralskich i łowickich, co pozwoli całkowicie pokryć zapotrzebowania naszego okręgu konsularnego.

Wielką rolę w dziedzinie upowszechnienia polskiej kultury i oświaty odgrywa film. Pracę nauczyciela będziemy uzupełniali przez wyświetlanie naszym aparatem projekcyjnym na taśmie 16 mm filmów oświatowych i krajoznawczych, których posiadamy coraz więcej. Naturalnie, w środowiskach polonijnych nadal będziemy wyświetlać i polskie filmy fabularne. Przy okazji nadmienię, że jeśli polska kolonia dysponuje aparatem projekcyjnym, filmy polskie można bez trudności wypożyczyć bez pomocy Konsulatu w Delegaturze Filmu Polskiego w Paryżu IX, 25, rue Taitbout.

DO ZOBACZENIA DRODZY PRZYJACIELE!

Serdecznie żegnano dzieci Polonii francuskiej i belgijskiej, odjeżdżające do rodziców z wakacji spędzonych w Kraju. Wieczornice, ogniska pożegnalne, bale i zabawy dla młodych Rodaków. Dzieci z kolonii podwarszawskich podziękowały za wyjątkowo gościnną i staranną opiekę przedstawicielowi Ministerstwa Oświaty, naczelnikowi wydziału wczasów dziecięcych p. Józefowi Woszczakowi. (na zdjęciu — pierwszy z prawej)



Porady prawne

Pan WŁADYSŁAW ŚWIGOST,
Vandepart à Villeloup (Aube)

Jako obywatel francuski, pochodzenia polskiego, mam zamiar ożenić się w Polsce. Czy potrzeba mi pozwolenia władz francuskich. Jakie będą potrzebne dokumenty dla przyszłej żony?

Przede wszystkim potrzebne jest świadectwo urodzenia. Jeżeli Pan urodził się we Francji, świadectwo urodzenia należy przetłumaczyć na język polski przez przysięgłego tłumacza. Poza tym potrzebne jest Panu świadectwo zdolności prawnej do zawarcia związku małżeńskiego „certificat de coutume”, które można uzyskać w kompetentnym konsulacie francuskim w Polsce, gdzie Pan powinien zgłosić następnie swoje małżeństwo. Żadne specjalne zezwolenie nie jest do tego potrzebne.

W Polsce według Kodeksu Rodzinnego, małżeństwo powinno być zawarte przed urzędnikiem stanu cywilnego miejsca zamieszkania przyszłej żony. Osoby, które zamierzają zawrzeć małżeństwo, powinny przedstawić właściwemu urzędnikowi stanu cywilnego wypisy aktów urodzenia oraz złożyc zapewnienie, że nie istnieją okoliczności, które według prawa, nie pozwalają na zawarcie małżeństwa. Poza tym małżeństwo musi być zawarte w obecności dwóch świadków.

Pan T. PLEBANKIEWICZ
Leforest (P. de C.)

Po 22 latach w kopalni jestem od 9 lat na pensji. Czy

mogę starać się o jakiś zasiłek poza rentą, którą otrzymuję?

Renta, którą Pan pobiera, przekracza sumę, która by Panu pozwalała na staranie się o zasiłek z Funduszu Narodowego Solidarności. Świadczenia bowiem z tytułu renty starczej nie mogą przekraczać sumy 2.100 NF rocznie dla osób samotnych, lub 2.580 NF, jeżeli chodzi o osoby pozostające w związku małżeńskim. Natomiast należy się Panu:

a) dodatek dla żony, który wynosi połowę zapomogi dla „vieux travailleurs solariés”. Prawo do tego dodatku przysługuje dopiero po osiągnięciu przez żonę 65 roku życia, lub 60 roku w razie niezdolności do pracy,

b) dodatek od wychowanych dzieci, który równa się 10-jej części renty z tym, że należy wychować co najmniej 3 dzieci i mieć je na swoim utrzymaniu do 16 roku życia.

Kącik filatelisty

40 rocznicę III Powstania Śląskiego Polska uczci wydaniem we wrześniu dwóch znaczków okolicznościowych.

Na znaczku wartości 60 gr jest pomnik czynu powstańczego na górze św. Anny, na drugim — 1,55 zł, krzyż Powstańców Śląskich.

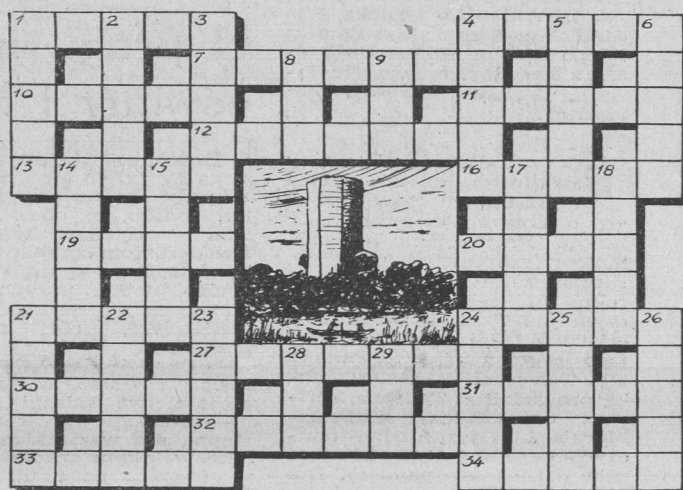
Znaczki projektował art. plastyk J. Desselberger. na papierze z wodnymi znakami. Format 31,25×39,5 mm. Wykonane będą kładki: 60 gr — 2 mln, 1,55 — 1 mln.

40 ROCZNICA III POWSTANIA ŚLĄSKIEGO



Rozrywki umysłowe

KRZYŻÓWKA



POZIOMO: 1) odznaka wyróżnienia za wybitne zasługi lub czyny, 4) polskie międzynarodowe biuro podróży, 7) zakład handlowy lub przemysłowy, 10) służy do rozpinania żagli, 11) przyprawa do flaków, 12) zakała rodziny, wyrodził się od przodków, 13) tęt-nica, 16) roślina o kolczastych liściach, 19) jajka ryb, 20) jest z wikliny i ma kabiak, 21) jest u sani, 24) karykaturalna sztuczna twarz, 27) ludzie bojaźliwi, 30) bezpłatnie, 31) dwie kobiety + jeden mężczyzna, 32) odnajmujący mieszkanie, 33) drapieżniki leśne z rodziny kotów, 34) niepokój, bojaźń.

PIONOWO: 1) kobieta karmiąca piersią cudze dziecko, 2) przysmak po jedzeniu, legumina, 3) ojczyzna A. Mickiewicza, 4) drzewo z gatunku topoli, 5) staruszka, biedna kobieta, 6) zwierzę z rodziny jeleni, 8) może być kolejowy lub wyścigowy, 9) pierwiastek radioaktywny odkryty przez M. Skłodowską-Curie, 14) zwierzę uważane za najgłupsze, 15) obecnie, w tej chwili, 17) to, co mamy na karku, 18) pojazd dla dzieci, 21) cukier sproszkowany, 22) służy do nakrywania stołu, 23) łańcuchy raf koralowych, 24) kolej podziemna, 25) droga bita, 26) scena cyrkowa, 28) stuk silny, łoskot, 29) znany polski lekkoatleta w rzucie młotem.

Rozwiązania prosimy nadsyłać w terminie 10-dniowym od daty ukazania się numeru pod adresem redakcji z dopiskiem na kopercie „Rozrywki umysłowe”. Wśród Czytelników, którzy nadesłają bezbłędne rozwiązania, zostaną rozlosowane

NAGRODY KSIĄŻKOWE



Jeśli marzyłeś kiedykolwiek
o odwiedzeniu Polski

- Kraju Twych Ojców
 - Kraju obchodzącego Tysiąclecie istnienia
- UCZYŃ TO NIE ZWLEKAJĄC

POLSKIE BIURO PODRÓŻY „ORBIS”
WARSZAWA, BRACKA 16

telef. 602-71 telegr. Tourorbis, telex 10 308 WA



zorganizuje Ci przyjemny pobyt w Kraju ♦ zapewni miejsce we własnym hotelu lub pensjonacie ♦ ułatwi zwiedzenie najciekawszych miejscowości ♦ wymieni waluty ♦ wypożyczy samochód osobowy z kierowcą lub bez kierowcy ♦ udzieli rady i pomocy w podróżach po Kraju

Szczegółowych informacji udzielają biura podróży będące korespondentami „ORBISU” oraz

OŚRODEK INFORMACYJNY „ORBIS”

18, rue Louis le Grand, Paris 2°, tel. OPE 62-26, RIC 05-60

A LA PETITE SEMAINE...

Sur la Vistule, dès le matin, des pêcheurs rêvent, devant leur canne à pêche, immobiles sur des „jetées de pierres. Le vent léger fait brider l'eau, un enfant court sur un banc de sable, le soleil donne sa touche de lumière. C'est encore un air de vacances bien que l'heure des retours ait sonné.

C'est bientôt l'automne et dans tous les pays du monde cette saison va de pair avec la rentrée des classes. Le départ est donné, en changeant de royaume les enfants restent rois. Place de la Constitution — plus couramment appelé M.D.M. — de pimpantes petites baraques sont apparues sous des banderoles rappelant les achats nécessaires pour le début d'une bonne année scolaire. Cahiers, chaussures, uniformes, tabliers, casquettes, cartables... des pieds à la tête l'écolier 1961-62 peut être équipé. Et cet écolier est tranquille, il garde un calme olympien alors que les parents s'affairent, il essaie la chaussure, le tablier. Finies les vacances, l'année scolaire doit

être studieuse, le calme est-il de la résignation ou la preuve de belles résolutions? La kermesse bat son plein. Elle est aussi active à la „Maison de l'enfant" rue Bracka. L'animation n'est pas perceptible au rez-de-chaussée où les jouets sont délaissés, mais dans les étages quel brouhaha!

Les achats se terminent dans une charmante clairière de carton-pâte au rez-de-chaussée. Un décor de contes de fées avec des arbres mystérieux en bordure et la maisonnette-bar des nains de Blanche-Neige. Les tables et chaises éparpillées dans la clairière sont à la taille des enfants, mais les parents éreintés se laissent tomber, non, s'assoient sur les petits tabourets, ignorant le comique des situations, telle cette imposante dame accompagnée d'une fluette petite fille, sirotant toutes deux une orangeade.

Avec la première sonnette, tout rentrera dans l'ordre.



Georges Sadoul à Varsovie

„Le cinéma polonais est un des meilleurs d'Europe", nous a confié Georges Sadoul, l'éminent critique, membre

du jury de bien des festivals et auteurs de plusieurs ouvrages sur le cinéma.

Revenant avec sa femme du festival de Moscou, il s'est arrêté à Varsovie où lui furent projetés les derniers films polonais: „J'étais en Pologne il y a deux ans et je félicite les cinéastes polonais qui ont hissé leurs films parmi les meilleurs d'Europe; les films que je viens de voir confirment leurs continus efforts".

Georges Sadoul ne cache pas son amour de la Pologne et avec sa femme qui est Polonaise, il a parcouru en touriste enthousiaste les rues de la capitale.

Georges Sadoul en conversation animée avec Alexandre Ford, metteur en scène des „Chevaliers Teutoniques" — super production du film polonais, connue en France

de production polonaise) ainsi que de 220 fourgonnettes — également polonaises.

Enfin les petites villes n'ont pas été oubliées. 460 voitures „San" de l'usine de Sanok ont renforcé leur parc d'autobus.



LES TRANSPORTS URBAINS VONT S'AMELIORER

Les grandes villes de Pologne s'occupent activement de l'amélioration du transport

MUSEE DE LA MARINE A GDYNIA

A Gdynia on poursuit la construction d'un musée de la marine. Le musée comprendra des bassins, des aquariums, des salles d'exposition et d'emmagasinage. La fin de la construction est prévue pour 1963 et on pourra admirer toutes les richesses de la faune et du monde marin que les bateaux d'études déposent en attendant à l'Institut de pêche.

POUR LES ENFANTS ARRIERES

A Włocławek a été construite une nouvelle école entièrement destinée aux enfants mentalement arriérés. C'est la quatrième du genre construite après la guerre. Elle accueillera 300 enfants et comprend plusieurs salles d'études, de projection et de lecture ainsi qu'une bibliothèque. Le personnel enseignant est spécialisé dans l'éducation des enfants arriérés.

urbain. 154 autobus „Ikarus" venus de Hongrie sillonnent déjà les rues de Varsovie, Cracovie, Katowice, Łódź et Poznań. Les tramways de Varsovie compteront 190 wagons ainsi que 12 motrices de plus. D'ici la fin de l'année 20 tramways rapides circuleront sur certaines lignes transversales. Ces tramways rapides, dont les essais ont été concluants sont destinés à remplacer progressivement ceux actuellement en service dans la capitale.

D'autre part 40 des 55 nouveaux trolleybus „Skoda" prévus ont été livrés par la Tchécoslovaquie à destination de Varsovie, Poznań, Gdańsk, Lublin et Wałbrzych.

Les compagnies de taxi ne demeurent pas en reste: elles se sont enrichies de 200 voitures de place (des „Warszawa"

NOUVELLES ECLAIR • NOUVELLES ECLAIR

▲ A Zgorzelec un hôtel est en cours de construction. Il comprendra 100 chambres et un restaurant de 100 places.

▲ La centrale de commerce extérieur „Prodimex", exporte cette année

environ 10 000 petits moteurs électriques vers l'Inde, l'Egypte et Cuba. Les moteurs sont fournis par les ateliers de Katowice, Bielsko et Gliwice.

▲ A Koniecpol, les ateliers de plaques d'agglomérés de bois ont reçu des commandes des Etats-Unis et du Canada portant sur la livraison de 2 millions de mètres carrés de plaques. Les ateliers ont dernièrement été agrandis et la production pourra atteindre 30 mille

tonnes de plaques d'agglomérés par an.

▲ Les ateliers de Constructions Métalliques de Starosielce vont livrer à l'Egypte, par voie maritime, un pont tournant d'un poids de 150 tonnes. C'est la première réalisation de ce genre dans ces ateliers.

1000 ans d'histoire (11)

La littérature polonaise s'épanouit surtout dans les conditions de liberté que connaissent les écrivains et les penseurs en émigration. Le sort spécial de la Pologne imprégna sa littérature de traits spécifiquement nationaux, dans une mesure beaucoup plus grande que dans les autres pays. Cette littérature reflétait cependant beaucoup de problèmes communs et des idées universelles. Il existait en effet un lien étroit entre les cultures nationales et la culture universelle qui consacrait une large place aux problèmes polonais. C'est pourquoi les idées et les sentiments exprimés par les oeuvres des plus éminents poètes et dramaturges romantiques polonais (Adam Mickiewicz, Juliusz Słowacki, Zygmunt Krasiński, ainsi que représentant un courant plus intellectuel, Cyprian Kamil Norwid) peuvent être compris dans le monde entier. Leurs contemporains avaient déjà compris ce phénomène que plus tard le sculpteur français Antoine Bourdelle ressentit et essaya de concrétiser en exécutant un plâtre de Mickiewicz; la statue définitive fut érigée au XXe siècle sur la place de l'Alma à Paris. Tous ces écrivains luttèrent pour des causes qui dépassèrent le cadre du problème concernant l'histoire de la Pologne et

l'histoire universelle et furent traités d'une façon remarquablement moderne dans l'oeuvre de Joachim Lelewel, l'un des plus éminents historiens polonais. Il fut d'un grand apport à l'histoire universelle. La Pologne de cette époque fit aussi bénéficier son peuple et le monde entier des oeuvres de Frédéric Chopin. Les valeurs spirituelles et artistiques de sa musique reflètent toutes les lumières et toutes les splendeurs de la noble âme polonaise» (Karol Szymanowski).

Les années révolutionnaires 1846-1849 furent marquées, dans différentes parties de la Pologne, par divers mouvements insurrectionnels, notamment le soulèvement de Cracovie en 1846. Un mouvement insurrectionnel national gagna également, à l'exception de la Pologne, les territoires annexés par la Prusse (la Silésie, la Poméranie et la Mazurie). Lors du «Printemps des Peuples» et au cours des années suivantes, les Polonais prirent également part aux mouvements libérateurs allemand et autrichien et luttèrent aux côtés des révolutionnaires de ce pays. Ils combattirent partout où se déroulait une lutte pour la liberté et le progrès (Hongrie, Italie, Amérique du Nord). Parmi les plus célèbres, citons le général Józef Bem qui s'illustra dans la révolution hongroise, Ludwik Mierostawski et beaucoup d'autres en Italie et en Allemagne du sud, le général Józef Hauke Bossak, dans la guerre franco-prussienne de 1870, et le général Włodzimierz Krzyżanowski, dans la guerre de Sécession aux côtés d'Abraham Lincoln. L'insurrection qui

éclata dans le royaume polonais, en 1863, marqua la fin de cette époque. Elle avait été préparée de longue date par un groupe de patriotes polonais s'opposant non seulement au régime des tsars mais aussi aux milieux réactionnaires du pays disposés à une réconciliation avec l'Empire russe. Le 22 janvier 1863, le Comité Central des patriotes appela aux armes tous les citoyens et vota des attributions de terres aux paysans. Cette insurrection engloba entre 20 et 30.000 hommes mais ne sortit pas du cadre de la guérilla. Elle fut appuyée par de nombreux démocrates étrangers (Russes, Tchèques, Hongrois, Allemands, Français ou Italiens).

Nombreux démocrates et ouvriers manifestèrent en France et en Angleterre, en réclamant une guerre afin d'aller défendre la cause polonaise. L'aile gauche des insurgés s'allia avec les révolutionnaires russes. Marx et Engels, comme ils l'avaient fait précédemment pour d'autres mouvements semblables, suivirent très attentivement le déroulement de cette insurrection. Les espoirs fondés sur une aide française et anglaise restèrent cependant sans résultat, et une guerre d'un an fit à nouveau couler le sang polonais. Le dernier chef de l'insurrection, Romuald Traugutt, fut pris avec d'autres membres du gouvernement insurrectionnel, et exécuté (1864). Une série de gravures, signées par Artur Grottger, ont illustré d'une façon extrêmement expressive le drame de l'insurrection et dénoncé les guerres d'expansion ainsi que les méfaits et la désolation qu'elles engendrent. (A suivre)

DES EAUX PURES POUR KIELCE

Dans les environs de Kielce on notait encore dernièrement de nombreux cas de pollution des eaux de rivières et d'étangs, dus aux égouts des industries.

Pour éviter cet état de chose de nombreuses usines ont procédé à l'aménagement d'installations spéciales nettoyant et neutralisant les écoulements. Les petites usines n'ayant pas encore ces installations, ont reçu des consignes pour un prompt aménagement.

TYGODNIK POLSKI

La Semaine Polonaise

23, rue Taitbout, Paris IX

Tel.: TAI 76-44, TAI 76-51

C.C.P. 92 20 - 76 Paris

Przedstawiciel w Belgii

OI. KUC,

LIEGE, — 90, rue Louvrez

C.C.P. 66.69.45 Liège

Cena prenumeraty:

kwartalnie: 4 N.F. - 55 Fr.B.

półrocznie: 7 N.F. - 100 Fr.B.

rocznie: 13 N.F. - 180 Fr.B.

Le Gérant:

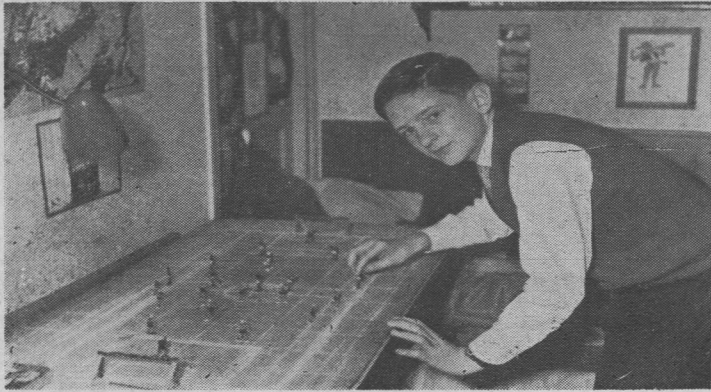
M. DANCHE

IMPRIMERIE

Zakład Graficzny „Ruch" Varsovie, ul. Ludna 4

Może tak będziemy wołać...

PAWLAK, GOŁA!



Najlepszym sportowcem we francuskiej szkole dla chłopców w Morsang k/Paryża okazał się nasz Rodak, 14 letni Krystian PAWLAK. Krystian otrzymał honorowy dyplom, który przyznawany jest corocznie przez kierownictwo tej szkoły uczniowi posiadającemu najlepsze wyniki w sporcie i w nauce.

— Polacy znani są we Francji z dobrych wyników sportowych. Postanowiłem

Nie zapomniano o dawnych kibicach „Sporting Quesnoy”

Dla nich kierownictwo klubu urządziło podwieczorek połączone z programem artystycznym, który składał się z występów tanecznych i piosenkarckich. Na zakończenie odbyła się loteria. Jedną z najbardziej w wartościowych nagród — lalkę salonową, zdobył Ignacy Kazimierzczak.

podtrzymać tę tradycję — mówi nam Krystian. — Najwięcej czasu poświęcam królowej sportów, lekkoatletyce, ale moją ulubioną dziedziną jest piłka nożna. Jestem kapitanem drużyny szkolnej, która jest w bardzo dobrej formie. W ubiegłym roku szkolnym przegraliśmy tylko jeden raz. Uważam, że do naszych sukcesów przyczynia się fakt ustalania przed każdym meczem na makiecie taktyki walki. Wychodzę z założenia, że oprócz nóg musi pracować w sporcie i głowa...

Pod czujnym okiem rodziców Krystian uczy się języka polskiego i w tym zakresie daje sobie doskonałe radę.

Pytamy Mamę naszego sportowca czy sport nie przeszkadza w zajęciach szkolnych?

— Razem z mężem pilnujemy, aby nauka była jednak na pierwszym miejscu. Jesteśmy z syna zadowoleni. Zresztą dyplom szkolny przyznawany jest tylko uczniowi,

który umie połączyć umiejętność uzyskania wyników w sporcie z dobrymi wynikami w nauce.

* * *

Kto wie, może za kilka lat zamiast wołać na meczach „Kopa gola!” będziemy wołali „Pawlak gola!”.

W AUHEL RODACY GÓRĄ

Drużyna piłkarska z Auchel w północnej Francji jest jedną z najlepszych w klasie amatorskiej. W czasie ubiegłego sezonu o mistrzostwo Francji przegrała z R.C. — Strasbourg tylko 2 : 1.

„Tygrysy”, bo tak mieszkańcy nazywają popularnie graczy U.S. Auchel, są w większości pochodzenia polskiego: Kasperski, Słomowicz, Teresiak, Dąbrowski, Adamczewski, Woźny, Suska, Marciniak, Leśniak.

Możemy więc powiedzieć, że „polska” drużyna przynosi zaszczyt swojej miejscowości.

WIELE SZCZĘŚCIA NA NOWEJ DRODZE ŻYCIA

„Śpiewali koledzy piłkarze młodej parze: obrońcy drużyny O.S.C. Bully les Mines Bernardowi Stakowiakowi i Maryse Boyer. Ślub odbył się podczas weekendu w połowie sierpnia.

Kiedy młoda para wychodziła z kościoła, piłkarze i kibice utworzyli długi szpałar, trzymając w podniesionych rękach piłki nożne. Szczęśliwa para była wzruszona tym niezwykłym wyrazem sympatii.

SPORT

KOLARZE NA STARCIE

W wyścigu kolarskim o „5-e Grand Prix” zorganizowanym przez miasto Guenain (Nord) wzięło udział 36 cyklistów. Trasę wyścigu 4 km należało przebyć dwudziestokrotnie. W zawodach tych I miejsce zdobył Roger Woźny z klubu U.V. z Waziers i II — Jan Bielawski z klubu E.C. Douai.

* * *

W wyścigu kolarskim w Genay, w północnej Francji, na trasie liczącej 120 km pierwszy przybył na metę Chtiej z A.S.E.G. Douai w czasie 2 godz. 31 min. 10 sek., pokonując rywali w pięknym stylu. Lewicki z E.C. Douai przyjechał piętnasty.

Gazeta „La Voix du Nord” pisze na temat zwycięstwa Rodaka: „Zwycięstwo Chtieja w tym Grand Prix de la Ducasse de Genay było zwycięstwem odwagi. Nigdy nie było ono bardziej zasłużone, jak w wypadku Polaka z Douai”.

W wyścigu kolarskim w Lievin Kowalczyk (Lapugnoy) zdobył trzecie miejsce.

Młody kolarz zapowiada się niezle.

* * *

II Grand Prix des Jeunes zainicjowany przez Klub Kolarski „Allez Denain” zako-

czył się zwycięstwem Giuot z EC — Douai. Schmikowski z AS Anzin przyjechał na metę jako czwarty. W wyścigu na pięćdziesięciokilometrowej trasie brało udział 26 młodych kolarzy.

W wyścigu kolarskim — Grand Prix Paul Berson, zorganizowanym przez Foyer de Lallaing o puchar, ufundowany przez gazetę „La Voix du Nord” nasz Rodak Bernard Frąckowiak z Douai-Orchies zdobył 5 miejsce.

* * *

Faworyt wyścigu kolarskiego w Auchy — Łytko spadł z roweru na czterdziestym kilometrze, niedaleko mety. Na skutek licznych i poważnych obrażeń musiał on zrezygnować z dalszej walki.

GO Z GROCHULSKIM?

Na podstawie umowy między kierownictwem drużyny FC Nancy i Olympique Marseille (OM), — napastnik z Nancy — Antoni Grochulski miał przejść do drużyny marsylskiej. Ale drużyna O.M. liczy już dwóch obcokrajowców: Polaka Kominka i Niemca Kappla. Uważa się, że trzech graczy obcego pochodzenia, to byłoby za dużo! Na razie więc Grochulski zostanie w Nancy.

! POLSKA AKORDEONISTKA PONOWNIE MISTRZYNIĄ FRANCJI



zentać Francję na konkursie międzynarodowym, (tzw. „Coupe du Monde”), który odbędzie się we wrześniu w Pallandzie, we Włoszech.

Konkurs paryski obejmował wykonanie 16 taktów na podstawie lektury, dalej — wykonanie dowolnie wybranego utworu i wreszcie — wykonanie utworu „obowiązkowego”, którym była „Fantazja Węgierska” Liszta. Konkurentów i konkurentek było 7; znalazła się wśród nich oczywiście i p. Lidia Kotalówna, która jako utwór „wybrany” wykonała „Appassionata” Beethovena.

Po wystąpieniu poszczególnych występów, jury konkursu (w skład którego weszli: kompozytor — p. Emile Noblot — przewodniczący; prezes Federacji Paryskich Stowarzyszeń Muzycznych — p. Maurice Brun oraz mistrz świata gry na akordeonie — p. Maurice Vittenet), przyznało pierwsze miejsce i złoty medal p. Lidii Kotalównie. Równocześnie p. Kotalówna została wybrana (wraz z p. Noël'em Moralès) na przedstawicielkę Francji w konkursie międzynarodowym w Pallandzie...

Komentarze zbyt czyste, prawda, Czytelnicy? Ale zgodzić się pewno, abyśmy w imieniu Waszym i naszym stwierdzili, że cieszymy się wraz z p. Kotalówną i jej rodziną z tego nowego sukcesu. I żebyśmy jeszcze dodali: mistrzyni Francji w grze na akordeonie za rok ubiegły i za rok bieżący, naszej Rodaczki Lidii Kotalównie, życzymy zwycięstwa w Pallandzie tytułu mistrzyni świata...



POŻEGNANIE GÓRNIKÓW Z WAZIERS PRZECHODZĄCYCH NA PENSJĘ

Górnicy z Waziers zgotowali serdeczne przyjęcie kolegom przechodzącym na pensję: Stanisławowi Wórcie, który pracował w kopalni 37 lat, i Edwardowi Kortuzowi — górnikiem od lat 30.

Reńciści otrzymali piękne i barwne bukiety kwiatów i tradycyjne podarunki. Wieczór zakończył się lampką wina.

SOKOLI Z DIVION NA „DUCASSE” W BRUAY

Na dorocznym „ducasse” w Bruay-en-Artois, który jak zwykle ścignął liczne tłumy mieszkańców, zorganizowano paradę. Uczestniczyli w niej m. in. polscy Sokoli z Divion, zbierając oklaski na trasie pochodu.

NAJPIĘKNIJSZE OGRÓDKI

Les Houillères Nationales w Lens-Lievin organizują co roku konkurs na najpiękniejszy, najlepiej utrzymany i najbarwniejszy ogród. Organizatorzy dzielą konkurentów na trzy kategorie: pensjonowani, górnicy i urzędnicy.

W kolonii Szybu 18 druga nagroda w kategorii pensjonowanych zdobyła p. Zofia Józefiak, w kategorii górniczej pierwsze miej-

sce zajął m. in. p. Jan Szarżyński, drugie miejsce m. in. Wiktor Kujawa, Jan Makala, a trzecie m. in. Władysław Moczyński, Alfons Mikołajczyk, Edmund Kopiec i Franciszek Słoboszewski.

W kolonii Szybu 7 w Wingles, w pierwszej kategorii na trzecim miejscu znaleźli się m. in. Józef Kopanko, Stanisław Bartnik, Roman Bartkowiak, Franciszek Krawczyk, Stanisław Rosik, p. Halińska, Józef Swidała, Stanisław Rogalka, p. Nowarowa, Franciszek Seigacz.

W drugiej kategorii na drugim miejscu znalazł się Bolesław Strzyk, a na trzecim m. in. Ludwik Statucki, Jan Stogowski, Władysław Michałak, Jan Brocki.

W kolonii Szybu 13 wśród zdobywców trzeciej nagrody znajdują się Stanisław Boruta (pensjonowany), drugie nagrody — Tadeusz Tekien (górnik) i w tej samej kategorii górników na trzecim miejscu mamy m. in. Józefa Mruka, Franciszka Maza, Stanisława Kazmana, Adama Jędrzyszka i Stanisława Wojdyła.

JEAN LUC BRODZKI Z LENS OTRZYMA STYPENDIUM GÓRNICZE

Jean Luc Brodzki osiągnął doskonały wynik na egzaminie konkursowym na stypendium górnicze. Jest on uczniem szkoły przy ulicy de Londres. Jego marzeniem jest zostać inżynierem.

DLA MIŁOŚNIKÓW GOŁĘBI

Nie ma chyba dnia we Francji północnej, aby nie urządzono w którymś z miast czy osiedli wyścigów gołębi.

Niedawno Entente-Freuille Courtois była świadkiem startu gołębi w kierunku Chantilly. Trasę tę najszybciej przeleciały gołębie należące do p. Frąckowiaka, na następnych miejscach znalazły się gołębie pp. Stackowiaka i Grzybowskiego.

W Auberchicourt natomiast zdobył palmę pierwszeństwa p. Tyczyński. Jego gołębie

przeleciały trasę Aniche-Auberchicourt-Creil, liczącą 133 km, z szybkością 23 metry na sekundę. Drugie miejsce przypadło p. Luckowiakowi. Razem startowało 120 gołębi. Ładna to chmura.

BRAWO BOULIŚCI Z WAZIERS

W meczu rozegranym w dzielnicy HLM w Douai między najlepszymi boulistami z Waziers, Guenain i Dechy pod patronatem gazety „La Voix du Nord” puchar przypadł trójce z Waziers, a mianowicie: Woźniczowi, Albertin i Trincasetti.

Kronika wypadków

DZIECKO Z LEFOREST POWAŻNIE OPARZONE GORĄCĄ KAWĄ

Dwuletnia Chantal Pospiech z Leforest próbując chwycić czajnik z kawą, stojący na kuchni, wyrzuciła naczynie.

Poważnie oparzone dziecko zostało natychmiast przewiezione do szpitala Hôtel Dieu w Douai.

ACH CI ROWERZYSI!

Na wysokości kolonii Castors w Moyeuville Petite we wschodniej Francji kierowca p. Walenty Całka, górnik z Hayange, chcąc ominąć w ostatniej chwili grupę rowerzystów, skreślił raptownie w bok. Samochód niespodziewanie ześliznął się i uderzył w drzewo. Pan Całka oraz jedna z towarzyszących mu osób zostali ciężko ranni.

UWAGA NA ZAKRĘTACH!

Jadąc z dużą szybkością na zakręcie pod Lievin samochód p. Jaskuty uderzył w stojący wóz p. René Neuville. Na szczęście kierowca wyszedł cało z wypadku, natomiast pasażer rozbił przednią szybę, kalecząc sobie twarz.

Samochód p. Neuville został poważnie uszkodzony.

STARA BASIŃ

WEDŁUG POWIEŚCI JÓZEFA IGNACEGO KRASZEWSKIEGO

Kmiecie, zamieszkujący obszar dzisiejszej Wielkopolski, postanawiają rozprawić się zbrojnie z księciem Chwostkiem, słynnym z okrucieństwa oraz z jego żoną, Niemką Brunhildą. Na zwołanym wiecu wybierają wojewodą jednego z rodu Myszków, zwanego Krwawą Szyją i szykują się do ostatecznej bitwy. W tym czasie jeden z kmieci, Doman, poznaje nad jeziorem Lednicą córkę zduna — Miłę.



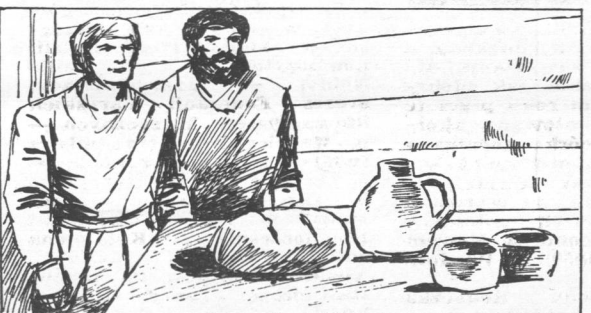
Podziękował Doman staremu Mirszowi za jego podarunek i wsiadł do łodzi, która go przewiozła na świętą wyspę. Tymczasem w świątyni zasnęły zmęczone kapłanki bogini Nii. Czuwała jedynie Dziwa, dokładająca od czasu do czasu smolnych gałęzi do wygasającego ogniska. Stosownie do zwyczaju, ubrana była w białą odzież i owinięta również białą chustą. Rozpuszczone włosy upiękślał świeżo upleciony wianek. Dziewczyna siedziała nieruchomo i zamyślona głęboko. Nagle zasłona podniosła się powoli i w prostokacie światła, jaki się utworzył, stała postać człowieka, o którym myślała, że został przez nią zabity. Krzyknęła rozpaczliwie i padła bez przytomności na ziemię

Doman chwycił leżącą i podniósł, mówiąc przy tym uspokajające słowa. Dziewczyna raz jeszcze zaniósła się krzykiem i odepchnęła go silnie. Cofnął się posłusznie ku wyjściu. „Wyjdź ze świątyni! — prosiła Dziwa. — Wyjdź, a ja ci wszystko wytłumaczę...” Młodzieniec podniósł zasłonę i opuścił świątynię. Przez chwilę Dziwa trzymała ręce na piersi, jakby pragnęła uspokoić wzburzone serce, wreszcie poprawiła włosy i wyszła. Czekał na nią. Ten sam, jakiego pamiętała. Tyle tylko, że bardziej blady i wymizerowany. Na jego widok doznała mieszanego uczucia. Chwyliła ją litość nad tym biedakiem, bała się go wyraźnie, a jednocześnie jakaś siła ciągnęła ją do niego. Nie mogła się jej oprzeć.



Zbliżała się powoli. „Możesz mnie teraz zabić, Domanie! — powiedziała cichutko. — Nie mam zamiaru się bronić...” Spoglądała na nią w milczeniu. Wydała mu się teraz jeszcze bardziej śliczna niż kiedykolwiek, ona zaś, widząc jego pełne zachwytu spojrzenie, zarumieniła się mocno. „Nie obawiaj się! — rzekł wreszcie. — Nie przyszedłem tu szukać pomsty. Chciałem cię tylko zobaczyć i pokazać, że żyję.” Przez moment oddychała głęboko, jakby brakło jej tchu. „Nie miej do mnie żalu! — wybuchła. — Nie wiedziałam co robię. A nie mogłam być twoją żoną, gdyż jeszcze w dzieciństwie ślubowałam bogom”. „Pozwól przynajmniej, bym mógł cię oglądać” — prosił błagalnie Dziwę.

Dziewczyna zacerwieniła się jeszcze silniej i zasłoniwszy twarz fartuszkciem uciekła do wnętrza świątyni. Doman stał jakiś czas, wreszcie skierował się w stronę chatki starego Wizuna. Ten otworzył ramiona. „Wiedziałem, że nic ci się złego nie stało! — cieszył się kapłan. — Że dziewczka cię nie zabiła!” Młodzieniec rozpiął koszulę i pokazał krwawą bliznę. „O przeklęta wilczyca! — żartował rubasznie stary. — A wygląda na słabą... Nie ma innej rady, Domanie, tylko musisz wziąć sobie jakąś dziewczynę za żonę. Zobaczysz, jak od razu odjedzie cię tęsknota za Dziwą. To najlepszy sposób, wypróbowany od wielu, wielu lat...” Młodzieniec przecząco kiwał głową. Ale zaczął się zastanawiać.



Słowa starego Wizuna zapadły mu jednak dość głęboko w sercu. Pożegnał kapłana, siadł do łodzi i zjechał ponownie do chaty zduna Mirsza. Mirsz zdziwił się jego szybkim powrotowi, nie rzekł jednak słowa i zaprosił go do wnętrza. „Zaraz będzie wieczór — wyjaśniał — i nie godzi mi się puszczać was na głodnego w dalszą drogę”. „Kiedy ja miałem właśnie was prosić, bym mógł u was zanocewać!” — śmiał się Doman. Stary poklepał go po ramieniu. „Wiedziałem ja dobrze, że do tego dojdzie i że nieprędko zechcesz opuścić moją chatę”. Weszli. Stół był już nakryty białym obrusem, chleb i miód neżyły oczy apetycznym wyglądem. Doman rozglądał się po bielonej izbie.

Weszła Miła, wystrojona, mimo powszedniego dnia, w najpiękniejsze szaty. Na palce nałożyła pierścienie, a suknię spinał na piersiach złocony guz. „Hej, gdybym ją był wcześniej poznał! — westchnął w duchu Doman — obyłoby się bez porwania tamtej. Miałbym dzisiaj spokój, a tak...?” Stary Mirsz od razu polapał się, że córka darzy gościa sympatią. Najchętniej kazałby mu jechać zaraz do domu, ale nie mógł tak uczynić, gdyż przekroczyłby prawo gościnności, święte u Słowian. Siedział więc pochmurny, nie mówiąc wiele, młodzi zaś strzelali ku sobie oczami. Podobał się sobie wzajemnie. Doman był w rozterce: tam, w świątyni, była Dziwa, a tutaj... (13 — d.c.n.)



Wiejska jesień

Nad białostocką wsią snują się jesienne mgły. Wrześniowe słońce złoci łąki, chaty i drogi. Dużo jeszcze pracy czeka w polu. Skończono omłoty, trwają siewy, czas już na wykopki ziemniaków, buraków. Maszyny już wyręczają człowieka w wielu czynnościach gospodarskich, ale jeszcze nie w takiej mierze, żeby uczynić pracę na roli lekką. Ale wszystko do tego zmierza.



Na drugim końcu Polski w gospodarstwie państwowym Żarska Wieś w powiecie zgorzeleckim dobiegają właśnie końca siewy jesienne. Tu, jak w wielu już rejonach Kraju spotyka się i w polu, i w obejściach chłopskich coraz więcej maszyn i nowoczesnych narzędzi, służących uprawie i hodowli, podnoszących poziom rolnictwa.

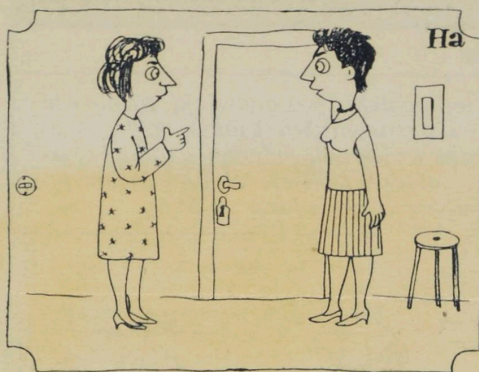


Starodawnym zwyczajem na doroczne święto plonów — Dożynki, które w bieżącym roku odbywają się 10 września w Warszawie, zjechały się do Stolicy delegacje chłopskie z całego Kraju. „Latoś obrodziło, chociaż trochę wymokło” — mówią gospodarze. Ale oto robotnicze i wiejskie zespoły taneczne tworzą już na centralnym stadionie warszawskim wielki, barwny krąg taneczny i cieszą oczy tysięcy chłopów i robotników, zgromadzonych na uroczystości. To chyba najpiękniejsze, doroczne święto w Kraju!

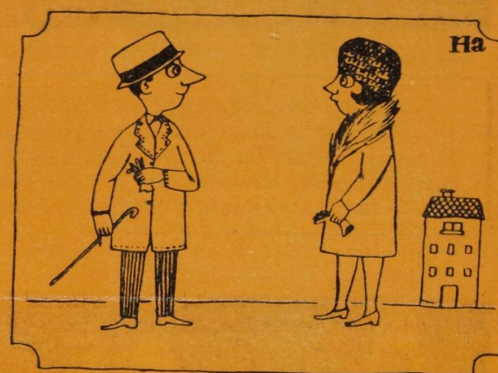
W czasie tegorocznych Dożynek po raz pierwszy część delegatów przybywających z różnych stron Kraju do Warszawy zamieszkała w nowo zbudowanym, pięknym Domu Chłopa. Został on zbudowany przede wszystkim za pieniądze samych rolników i dla ich wygody. Jest tu i wielki hotel i magazyny handlowe i sale rozrywkowe. Dom Chłopa to jeszcze jeden piękny dowód zbliżenia chłopów do miasta, do kultury, dowód troski o zapewnienie im przyjemnego wypoczynku w czasie coraz częstszych odwiedzin Stolicy.



Hanna Lipińska cieszy się w Kraju zasłużoną sławą autorki najlepszych dowcipów o kobietach oraz ciekawych rysunków ilustrujących te dowcipy. Swoje rysunki pod pseudonimem Ha-Ga zamieszcza w polskim piśmie satyrycznym „Szpilki” i wielu kobiecych pismach



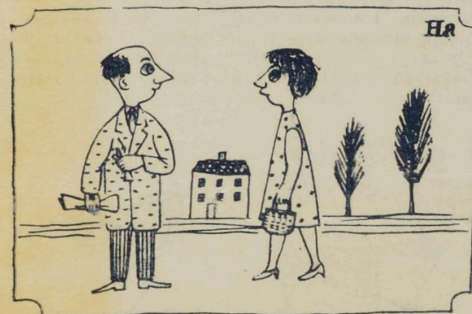
- Więc pozujesz temu sławnemu malarzowi?
- Tak. Do obrazu „Kleopatra i żmija”.
- A kto będzie Kleopatą?



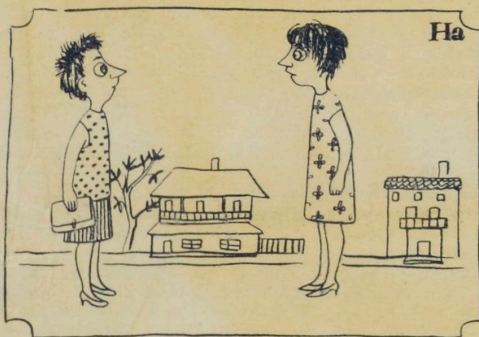
- Kocham panią tak bardzo, że chciałbym usunąć sprzed pani oczu wszystko, co brzydkie i nie mile.
- Doprawdy? To pan już odchodzi?



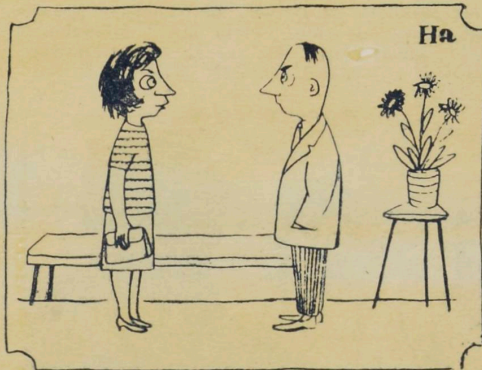
- Gdy wychodziłam za Karola ustaliliśmy, że on będzie decydował w sprawach ważnych, a ja w drobnych. Do tej chwili nie zdarzyło się nic ważnego.



- Ze mną będzie pani jak w raju.
- To nie będę miała w co się ubrać?



- Karolowi nie podoba się moja nowa suknia i teraz mam kłopot, bo nie wiem co zmienić: suknię czy Karola.



- Dzisiejsi mężczyźni żenią się dla pieniędzy. Czy ty byś tak postąpił?
- Nigdy w życiu! Z tobą nie ożeniłbym się za żadne pieniądze!



- Więc Edzio cię porzucił?
- Tak. Najbardziej żał mi mojego męża, bo on się tak do Edzia przyzwyczaił!